

Informatycy UJ podbijają Europę

5

Walka o dojazd na Przegorzały

9

Problemy studentów I roku

19

Bartosz Biernat

**Na czele małopolskich nacjonalistów
stoi student UJ**

CZYTAJ NA STRONIE 16

Wieści z uczelni

Zadbaj o swój głos

Wszechnica UJ zaprasza na szkolenie doskonalące emisję głosu. Zajęcia odbędą się w dniach 8–9 grudnia w budynku przy ul. Sławkowskiej 10. Obejmują 12 godzin, w trakcie których uczestnicy nauczą się dbać o swój głos w sposób, który pozwoli im mówić długo i bez zmęczenia, a także zadbać o właściwe tempo i artykulację. Szczegółowe informacje dotyczące szkolenia znajdują się na stronie www.wszechnica.uj.edu.pl.

DB

Koncert Uniwersytecki

Anna Sikorzak-Olek (harfa) i Mariusz Pędziulek (obój) wystąpią w Auli Collegium Novum UJ 16 stycznia o godz. 19.30. W repertuarze przewidziane są utwory takich kompozytorów jak Antonio Pasculli, Claude Debussy i Witold Lutosławski. Wykład wygłosi prof. dr hab. Jan Wołęński. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej www.uj.edu.pl.

DB



Maximum wyróżnione

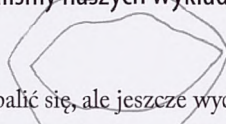
Auditorium Maximum zostało wyróżnione w rankingu „Dziesięć Naj Top Ten” w jubileuszowym wydaniu Katalogu Obiektów i Usług Konferencyjnych „Konferencje w Polsce www.meetingspoland.pl 2008”. Budynek otrzymał wyróżnienie w kategorii „Akademickie obiekty konferencyjne”.

Diana Bucka

UJ na językach



Podsluchaliśmy naszych wykładowców podczas zajęć...



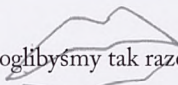
Ratownik ma pójść w ogień, spalić się, ale jeszcze wydmuchać pacjenta – *ratownictwo medyczne*

Jednych kręci chodzenie na panienki, a innych opieka nad trędotatymi – *dziennikarstwo*

Proszę na wykładach nie rysować moich karykatur. Jestem nieśmiały – *dziennikarstwo*

Na starość nam się w głowie robi puściej – *ratownictwo medyczne*

Teraz chciałbym wspólnie z państwem pomyśleć o... no, o czym moglibyśmy tak razem pomyśleć, ha, ha, no wiecie państwo? – *administracja*



MagZ, GosMas2, Dyr2



Jeżeli Twojemu wykładowcy też czasem wymknie się jakiś zabawny tekst, komentarz bądź puenta, daj nam znać pisząc na adres e-mail: wuj_prowadzacy@op.pl

W styczniowym numerze „WUJ-a”:

Studia będą płatne – opinie

Czy studia dzienne będą płatne? Tak przynajmniej chciałby prof. Karol Musioł. Za miesiąc przedstawimy Wam stanowisko Rektora UJ oraz studentów naszej uczelni – materiał przygotowali Basia Labisko i Bartek Borowicz.

Sukces dziennikarki „WUJ-a”

Miło nam poinformować, że reportaż naszej dziennikarki – Magdy Bartoszak – został wyróżniony w konkursie „Pełnosprawny student”. W szranki stanęły artykuły i audycje publikowane w mediach studenckich. Ich tematyka miała poruszać problemy osób niepełnosprawnych.

Magda otrzymała wyróżnienie dzięki artykułowi „Andrzej Krężel – chłopak na medal”. Reportaż o studencie UJ mogliście przeczytać w majowym numerze „WUJ-a”. Za miesiąc przypomnimy Wam ten artykuł.



PSSiAP

Radosny, kreatywny, rzetelny i przede wszystkim skuteczny – oto jak określa się krakowski oddział Polskiego Stowarzyszenia Studentów i Absolwentów Psychologii (PSSiAP). Beata Kiełbasa pokaże Wam, jak działa ta organizacja.

White Rabbit's Trip

Ci z Was, którzy byli na tegorocznym Opener Festival w Gdyni, zapewne pamiętają świetny koncert grupy Muse. Kiedy podziwialiście ich perfekcyjne show, na małej scenie grała krakowska formacja White Rabbit's Trip. W jej składzie są studenci. Także z UJ. Za miesiąc: prezentacje zespołu oraz rozmowa z Mateuszem Tonderą, studentem prawa (IV rok), wokalistą grupy – zaprasza Bartek Borowicz.

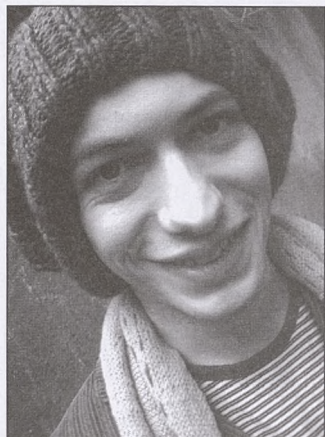
Nowe filmy studentów UJ

W listopadzie w krakowskim Multikinie odbył się pokaz nowych filmów wytwórni Butcher's Films. Produkcje studentów UJ omówi Marty- na Olszowska.

Eto normalno, przywykniesz...

Kiedy moi znajomi dowiedzieli się, że jadę do Moskwy, pytali tylko: po co jedziesz do tej dzicy? – Na kurs językowy – odpowiadałam. Jednak dwutygodniowy kurs rosyjskiego na moskiewskim uniwersytecie okazał się niewielką atrakcją w porównaniu z tym, czego mogłam doświadczyć, żyjąc w tym przedziwnym mieście. W dziale „Podróże studentów UJ” relacja Magdaleny Niebudek.





Witajcie!

Łączy nas to samo imię, dzieli światopogląd. Zupełnie nie zgadzam się z tym, co głoszą nacjonaliści. W Małopolsce reprezentuje ich Bartosz Biernat, student UJ. Dlaczego postanowiłem zaprezentować jego osobę na łamach „WUJ-a”? Aby pokazać, że także na naszej uczelni studiuje ludzie, którym bliska jest homofobia, rasizm i agresja. Wywiad Aleksandry Parzyszek z liderem małopolskich nacjonalistów przeczytacie na str. 17.

Przed wakacjami obiecywałem zająć się sprawą dojazdu na Przegorzały. Zofia Bednarowska sprawdziła, czy jest szansa, aby w najbliższym czasie studenci europeistyki mogli szybciej i w lepszych warunkach dojeżdżać do swojego instytutu (str. 9). Wieści nie są najlepsze...

W grudniu zajęliśmy się też problemem, który mają nie tylko studenci europeistyki. Dylemat „jak ubrać się na egzamin” pojawia się w głowie każdego żaka. Garnitur czy jeansy i sweter? Sami odpowiedzieliście (str. 7).

W „WUJ-u” możecie przeczytać też bajkę (str. 11). Lekturę polecam osobom, które bez zastanowienia krytykują castingi na lokatorów. O tym, że stały się one normą podczas szukania mieszkania przez żaków pisaliśmy przed miesiącem. Wtedy krytykowaliśmy castingi. Tym razem za pomocą bajki Małgorzaty Radkiewicz pokazujemy drugą stronę medalu.

Przyjemnej lektury! Do zobaczenia w przyszłym roku!

Peace!

Bartek Borowicz

/redaktor prowadzący/

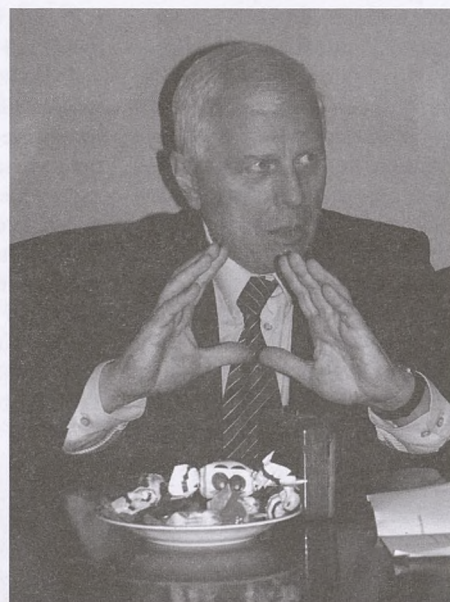
**Spokojnych, spędzony w rodzinnym gronie
Świąt Bożego Narodzenia, niezapomnianej, szampańskiej
imprezy sylwestrowej oraz pomyślnego Nowego Roku
wykładowcom, studentom i pracownikom
Uniwersytetu Jagiellońskiego
życzy redakcja „WUJ-a”.**

Cytat miesiąca

Czytam „WUJ-a” co miesiąc. Obowiązkowo.

– prof. dr hab. Karol Musioł, Rektor UJ.

15 listopada 2007



Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail: wuj_prowadzacy@op.pl

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz

Redaktor prowadzący: Bartek Borowicz

Dziennikarze: Paulina Bandura, Magda Bartoszak, Łukasz Beluch (foto), Olka Dyras (rys.), Magda Jakubczak, Paulina Kabalak, Ilona Kołodziejczyk, Ewelina Kopeć, Asia Kubik, Barbara Labisko, Ania Nowacka (foto), Marzena Obstoż, Martyna Olszowska, Karolina Siudeja (dział seksualny), Patrycja Siwiec (foto), Magda Zawadzka, Kasia Żydek (foto)

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Redaktorzy techniczni: Agata Gruszczyńska, Jacek R. Gruszczyński

Korekta: Agata Gruszczyńska

Roznosiciel „WUJ-a”: Bartek Borowicz

Reklama: Magdalena Wilk tel. 0 501 225 087, wuj_reklama@poczta.fm

Okładka: fot. Robert Kulig

Numer zamknięto: 24 listopada 2007

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

Uniwersytecki Dzień Pamięci

Ze strachu przed inteligencją

– Ustroje totalitarne mają jedną wspólną cechę: boją się inteligencji – powiedział Rektor UJ, prof. Karol Musioł, otwierając główną część obchodów 68. rocznicy Sonderaktion Krakau. Otrzymała się ona w sali nr 56 Collegium Novum – tej samej, z której 6 listopada 1939 roku zabrano 144. profesorów, docentów i asystentów UJ i wywieziono do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen.

By wydarzenia z 1939 roku nie zostały zapomniane, 6 listopada obchodzony jest na naszej uczelni jako Uniwersytecki Dzień Pamięci. – Dziś wracamy myślą do wszystkich pokoleń uniwersyteckich... Szczególne znaczenie przywiązujemy do osób, które 6 listopada 1939 roku zostały aresztowane w ramach akcji Sonderaktion Krakau – mówił Rektor Musioł.

Uniwersytecki Dzień Pamięci rozpoczął się mszą św. w Kolegiacie Św. Anny. Później wykładowcy i studenci złożyli wieńce na grobach profesorów i pracow-

ników UJ na cmentarzach: Rakowickim i Salwatorskim.

W sali nr 56 spotkali się członkowie rodzin ofiar Sonderaktion Krakau, przedstawiciele Rodzin Katyńskich, a także władze i studenci UJ. Wyjątkowym uczestnikiem uroczystości był profesor Jan Wolski, ostatni żyjący spośród aresztowanych w 1939 roku. Zebrani powitali go na stojąco. – Tak powinno być. Tak nagradzamy, honorujemy na UJ odwagę – powiedział Rektor Karol Musioł, komentując gorące przyjęcie profesora Wolskiego.



Karol Musioł, Rektor UJ, składa kwiaty przed Collegium Novum.

– 10 lat temu było dziewięciu spośród aresztowanych w ramach Sonderaktion Krakau. – wspominał prof. Andrzej Małecki, założyciel stowarzyszenia Ne Cedat Akademia. Celem stowarzyszenia jest dbanie, byśmy pamiętali o odwadze ludzi nauki w czasie II wojny światowej.

Gośćmi uroczystości byli także prof. dr. h.c. Peter Hommelhoff, były rektor Uniwersytetu w Heidelbergu oraz prof. dr. hab. Bernard Eitel – obecny rektor, który wraz z rektorem UJ

wręczył nagrodę im. Stanisława Kutrzeby pani Patrycji Pogodzińskiej. Nagroda fundowana przez Uniwersytet Ruprechta-Karola w Heidelbergu oraz Instytut Maxa Plancka Publicznego Prawa Porównawczego i Prawa Międzynarodowego Publicznego, przyznawana jest pracownikom lub absolwentom UJ za szczególny wkład w umocnienie, ożywienie i rozbudowanie porozumienia między Polską i Niemcami.

Paulina Bandura

Studencki System Wymiany Materiałów Dydaktycznych

Wirtualne notatki

Serwis internetowy z materiałami zgodnymi z programem konkretnego kierunku? Czy to możliwe? Studenci ekonomii w Instytucie Ekonomii i Zarządzania UJ pokazali, że przy dobrej organizacji nie jest to żadnym problemem. Samodzielnie stworzyli bazę, w której gromadzą wiedzę związaną z tokiem swoich studiów.

Założeniem studentów było opracowanie systemu, który ułatwiłby dostęp do informacji przekazywanych na zajęciach, a także bezpośrednio przez prowadzących. Taki sposób katalogowania danych skraca czas znalezienia pomocy naukowych, a jednocześnie umożliwia dotarcie do dodatkowych wiadomości poszerzających wiedzę z określonej dziedziny.

– Rozwijany przez ostatnie trzy lata system stanowi aktualnie multimedialną platformę wspierającą studiowanie, op-

artą na zasadzie wymiany pracy za pracę – mówi Jakub Przybek, student V roku ekonomii, współautor projektu.

Po pierwsze dobra organizacja

Dzięki temu mechanizm działania jest bardzo prosty. Zespół wyznaczonych osób zajmuje się opracowywaniem materiałów z konkretnej dziedziny nauki, co sprawia, że przy stosunkowo niskim zaangażowaniu wyniki są spójne i poprawnie przygotowane. Jed-

nocześnie są one całkowicie kompatybilne z programem zajęć, co stanowi dodatkowy plus. – Praca nad systemem ma także inne zalety: integruje ludzi we wspólnym działaniu i uczy, jak skutecznie zdobywać wiedzę – dodaje Kuba.

Przed wszystkim pomagać

Z rezultatów korzystać mogą wszyscy studenci ekonomii na UJ. Jest to ważne szczególnie teraz, gdy popularne stało się studiowanie kilku kierun-

ków jednocześnie, czy łączenie edukacji z pracą zawodową. W sytuacji, gdy uczestnictwo w zajęciach było niemożliwe, by sprawdzić, co realizowano na wykładach czy ćwiczeniach, potrzebne jest jedynie łącze internetowe. Wszystko po to, by żacy łatwo mogli poruszać się w gąszczu informacji.

Z efektami pracy można zapoznać się na stronach internetowych: www.ryj.go.pl lub www.notatki.ovh.org.

Marta Stanisław

Sukces informatyków z UJ

Wszyscy są do pokonania

Studenci informatyki znowu stanęli na podium międzynarodowych zawodów.

Dwa lata temu zespół reprezentujący Uniwersytet Jagielloński zajął 2 miejsce podczas Akademickich Mistrzostw Świata w Programowaniu Zespołowym, które odbyły się w Stanach Zjednoczonych. W tym roku drużyna informatyków na akademickich mistrzostwach Europy Środkowej w Pradze zajęła 3 miejsce. Naszą uczelnię reprezentowali: Rafał Józefowicz (I rok studiów), Alan Meller (III rok) i Bartosz Walczak (V rok). Zwyciężyli informatycy z Uniwersytetu Warszawskiego, a drugie miejsce zdobyli studenci z Zagrzebia. W zawodach, które odbywały się między 9 a 11 listopada w stolicy Czech, uczestniczyło 67 drużyn z kilku krajów Europy Środkowej. Dzięki tej wygranej studenci zakwalifikowali się do finału Mistrzostw Świata w Programowaniu Zespołowym, który odbędzie się wios-

ną w Banff w prowincji Alberta w Kanadzie. Opiekę nad reprezentacją naszej uczelni sprawuje prof. Paweł M. Idziak.

Nagroda to prestiż

Konkurs ACM, czyli International Collegiate Programming Contest składa się z kilku etapów, które odbywają się dla poszczególnych części świata. Po wyłonieniu najlepszych drużyn przychodzi czas na finał, który tym razem będzie miał miejsce w Kanadzie. – Wygrana na etapie europejskim, czyli w Pradze, daje nam przede wszystkim możliwość uczestniczenia w najważniejszej jego części, czyli finale – mówi Bartek, najstarszy w zespole. Drużyny z całego świata walczą wtedy o nagrodę pieniężną. – Główna wygrana to 10 tys. dolarów. Ale myślę, że ważniejsze jest uznanie i prestiż, jaki

niesie ze sobą zwycięstwo i zajęcie I miejsca – dodaje student V roku informatyki.

Eliminacje i przygotowania

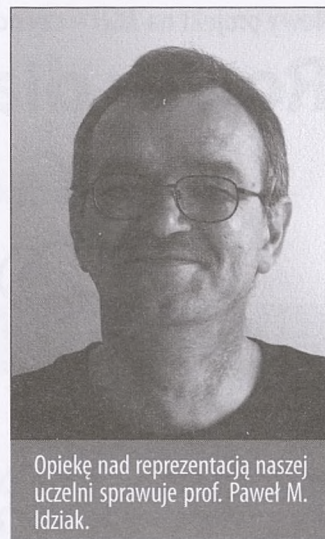
Wybór przyszłych reprezentantów spośród informatyków odbywa się na poziomie uczelni. Jednak mogą wziąć w nim udział osoby jeszcze nie studiujące. Tak do drużyny trafił najmłodszy informatyk Rafał, – Wziąłem udział w eliminacjach, będąc jeszcze licealistą, potem dostałem się na UJ i teraz reprezentuję uczelnię.

Współpraca i różnicowanie

Bartek, Alan i Rafał znali się już wcześniej. Dwaj ostatni pochodzą z Olsztyna. – Nasza przygoda z programowaniem zaczęła się jak tylko podłączono w Olsztynie internet – śmieją się koledzy. Cała trojka startowała w październikowych Akademickich Mistrzostwach Polski w Programowaniu Zespołowym w Poznaniu. – Wtedy pierwszy raz działaliśmy razem, dzięki temu wiemy, jakich błędów nie popełniać – mówi Alan. Każdy z informatyków odpowiada za coś innego podczas konkursu. – W Pradze dostaliśmy 10 zadań, mieliśmy na nie 5 godzin i tylko jeden komputer. Każdy z nas jest odpowiedzialny za to, z czego jest najlepszy, ale oczywiście uzupełniamy się wzajemnie – mówi Bartosz. Podczas rozmowy wynika, że to on jest niepisany przywódca drużyny, co potwierdzają pozostali. – Bartek rządzi twardą ręką – śmieje się Alan, a ten przerywa mu i dodaje, że on dowodzi, a koledzy mówią mu, co ma robić.

Przeszłość i przyszłość informatyczna

Każdy z nich ma na swoim koncie dokonania w ulubionej dziedzinie. Bartka zamiłowanie



Opiekę nad reprezentacją naszej uczelni sprawuje prof. Paweł M. Idziak.

do informatyki zaczęło się w II klasie liceum. Z czasem programowanie stało się jego pasją. Brał udział w olimpiadach informatycznych. – Na pierwszej z nich bardziej dopisało mi szczęście. Dopiero później nauczyłem się wykorzystywać zdobytą wiedzę, co okazało się moją pasją i zaowocowało dwukrotnie II miejscem w skali krajowej – wspomina Bartek. To on należał do drużyny UJ, która zajęła 2 miejsce w ACM w 2005 r. Alan i Rafał też startowali w olimpiadach. Drugi z nich ostatnio brał udział w konkursie Top Coder w Orlando.

Chłopaki na razie chcą się zająć nauką, mimo propozycji pracy od międzynarodowych firm. – Musimy się teraz skupić na przygotowaniach do wiosennego finału w Kanadzie, więc na potencjalną pracę nawet nie ma czasu – mówi Alan. Bartek jako najstarszy z informatyków już precyzuje swoją przyszłość – chce zostać na uczelni i zrobić doktorat.

Konkurencja nie ma szans

Wiosną w Kanadzie zmierzą się z najlepszymi informatykami z całego świata. Prym w tym konkursie wiodą Rosjanie, Chińczycy i Polacy. – Najbardziej zależy nam na pokonaniu naszych wschodnich sąsiadów, bo to oni pokonali nas dwa lata temu, oraz naszych przyjaciół z Warszawy, którzy jak zwykle są dla nas bardzo poważną konkurencją – mówi Bartek i od razu dodaje: – Wszyscy są do pokonania!

Joanna Kubik



Bartek, Alan i Rafał znali się już wcześniej. Dwaj ostatni pochodzą z Olsztyna. – Nasza przygoda z programowaniem zaczęła się jak tylko podłączono w Olsztynie internet – śmieją się koledzy.

Nowy projekt na AGH – czy podobnie będzie u nas?

Rower dla studenta

Lepszy, szybszy, zdrowszy niż samochód – to według władz AGH główne zalety roweru. Niebawem będzie można dostać się wypożyczonym pojazdem z miasteczka studenckiego na uczelnię.



Pomysłodawcą projektu jest prof. Antoni Tajduś, rektor AGH. Pomysł jest, ale do jego realizacji jeszcze daleko. Wiadomo, że uczelnia chce otworzyć dwie wypożyczalnie, a rowerów ma być sto. Będą w tym samym kolorze i z przymocowaną tabliczką z nazwą akademii.

Jak zrealizować inwestycję? Rektor nie podjął jeszcze decyzji i czeka na sugestie swoich studentów: – Najlepsze zaproponowane rozwiązanie zostanie przez władze AGH nagrodzone – zapewnia prof. Tajduś.

Pomysł popiera też UJ. – Używanie rowerów sprawi, że będziemy szybciej się przemieszczać – mówi Katarzyna Pilitowska, rzeczniczka naszej uczelni. – Musimy także myśleć ekologicznie, dlatego idea jest godna naśladowania, choć trudna do realizacji.

O inicjatywie AGH dyskutowano już na spotkaniu Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa. Popiera ją całe środowisko akademickie. Uczelnie stoją jednak przed sporym wyzwaniem, bo w Krakowie jest mało ścieżek rowerowych. Poza tym na studenckich stronach internetowych pojawiają się opinie, że niewielu studentów jeździ z miasteczka na uczelnię samochodem, więc nie pomoże to w zmniejszeniu ruchu.

Czy realizacja pomysłu uda się? Przekonamy się wiosną, kiedy studenci będą chcieli przejechać się na rowery. Współpraca uczelni już się zaczyna: – Chcemy razem z AGH przeanalizować europejskie rozwiązania i wybrać to najlepiej pasujące do polskiej rzeczywistości – zapowiada Katarzyna Pilitowska.

Magdalena Jakubczak

Klub turystyczny zaprasza

Przyjdź na Rozdroże

Niektórzy bywają na studiach zasypani nawałem zajęć. My jesteśmy co najwyżej przypróśzeni śniegiem. Prawdę mówiąc, może go być nawet po kolana, a i tak nas nie zatrzyma. Nazywamy się Akademicki Klub Turystyczny „Rozdroże” i chcemy zabrać Was w góry.

Niedawno zresztą stamtąd wróciliśmy. Za nami dwa intensywne, śnieżne weekendy. W listopadzie uczestniczyliśmy w rajdzie z okazji 50-lecia Oddziału Akademickiego PTTK. Liczną ekipą stawiliśmy się w schronisku pod Turbaczem – najwyższym szczytem Gorców. W konkursie wiedzy i sprawności nasza ekipa zajęła tam drugie miejsce, ustępując tylko Studenckiemu Kołu Przewodników Beskidzkich.

Tydzień później wyruszyliśmy na tradycyjne Otrzęsiny Górskie. Nie zniechęciły nas zasypa-

ne drogi ani mroźna aura. W baczce pod Wierchomlą (Beskid Sądecki) pomogliśmy dołączyć do studenckiego stanu kolejnym pierwszorocznym.

W dniach 15–16 grudnia wyruszymy na Hawiarską Kolibę. Chata ukryta w gorceńskich lasach nie raz już gościła studentów UJ. To jednak nie koniec atrakcji. Na 13 grudnia planujemy niezwykle slajdownisko. Już teraz możemy powiedzieć, że będzie można zobaczyć m.in. zdjęcia z ekstremalnie zimnego zakątku Ziemi. Podczas slajdowniska zostanie też wyto-

niony zwycięzca konkursu fotograficznego „Pocztówka z wakacji”. Wciąż jeszcze można wziąć w nim udział. Wystarczy przynieść do naszej siedziby w podziemiach Collegium Novum od jednego do trzech zdjęć podsumowujących Wasze wakacyjne wojaże. W tym roku po raz kolejny do oceny prac zaprosimy profesjonalnego fotoreportera. Do wygrania będzie między innymi sprzęt turystyczny. W podzie-

miach Collegium Novum można także zapisać się na najbliższe wyjazdy. Zapraszamy na nasze dyżury od poniedziałku do środy oraz zachęcamy do śledzenia informacji na stronie www.rozdroze.com. W razie pytań możecie skontaktować się z Jarkiem Wójcikiem, prezesem „Rozdroża” (tel. 880 896 582).

Tomek Mucha
członek klubu „Rozdroże”



W listopadzie członkowie „Rozdroża” uczestniczyli w rajdzie z okazji 50-lecia Oddziału Akademickiego PTTK.

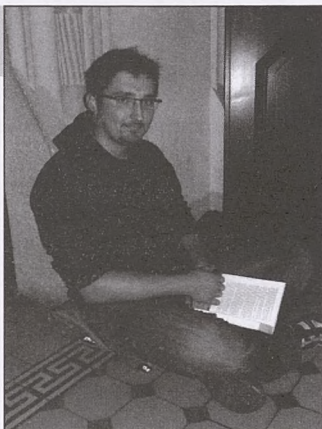
Sonda

W czym na egzamin?

Biała koszula i krawat, a dla dziewczyn elegancka bluzka i czarna spódnica, czy może każdy tak jak lubi i w czym się czuje wygodnie? O studencki przepis na strój na egzamin pytała Kasia Żydek.

Kuba Jedliński, prawo, III rok

Na moim wydziale egzaminy mają formę pisemną, dlatego kontakt z wykładowcą podczas egzaminu jest mały. Mimo to uważam, że powinno się przychodzić elegancko ubranym. Może nie trzeba wkładać krawata, ale koszula, marynarka i jeansy to dobry zestaw. Do pracy też przecież nie będziemy chodzić w dresie, warto więc już teraz zacząć się przyzwyczajać do bardziej formalnego stroju.



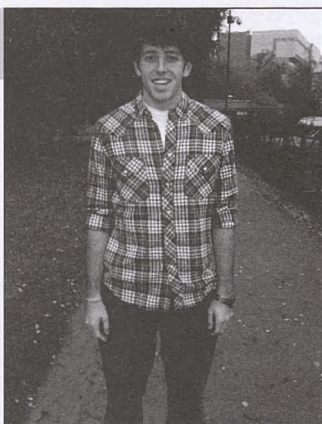
Justyna Duda, historia sztuki, I rok

Dopiero zaczęłam studia, więc nie wiem jeszcze, jakiego stroju na egzaminach wymagają wykładowcy. Wydaje mi się jednak, że trochę elegantszy strój nie zaszkodzi, na przykład biała koszula u chłopaka. A jeśli chodzi o dziewczyny, to one zawsze ładnie się ubierają, więc z okazji egzaminu jakoś szczególnie stroić się nie muszą.



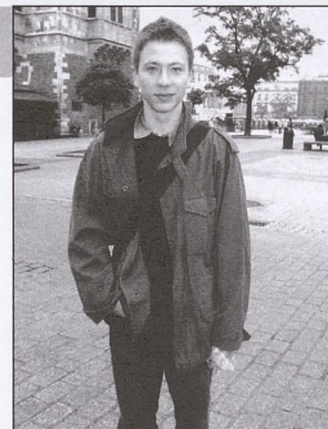
Kent Harrel, europeistyka, III rok

Jestem z USA, tam każdy ubiera na egzamin to, na co ma ochotę, nie ma obowiązku ani tradycji, żeby na egzamin zakładać jakiś specjalny, elegancki strój. Pełna dowolność. Tak też zamierzam robić w Polsce. Liczy się przecież to, co mam w głowie, a nie to, co mam na sobie.



Przemysław Filipowicz, filmoznawstwo, II rok

To, jak ubierać się na egzamin, zależy przede wszystkim od wykładowcy. Trzeba wyczuć jego wymagania – także te odnośnie stroju. Jeśli profesor życzy sobie, żeby przyjść w garniturze, nie mam z tym problemu. Ale jeśli mam wybór, to wolę nieco swobodniejszy strój. Najważniejsze by to, w co ubierzemy się na egzamin, było wygodne, byśmy się w tym dobrze czuli i mogli zamiast na uciskającym krawacie skupić się na zdawaniu egzaminu.



Natalia Tomska, wiedza o teatrze, I rok

Na razie nie myślę jeszcze o egzaminach, tylko o tym, by nie spóźnić się na zajęcia, co nie zawsze się udaje. Wydaje mi się jednak, że na swój pierwszy egzamin na studiach ubiorę białą bluzkę. Po co narażać się wykładowcy? Poza tym są pewne normy, które określają, jak należy się ubrać w takich sytuacjach. Uważam, że to dobrze i nie buntuję się. Na co dzień mogę wyrażać siebie poprzez strój, więc nic mi się nie stanie, jak na te kilka egzaminów założę coś eleganckiego.



Martyna Kamińska, italianistyka, III rok

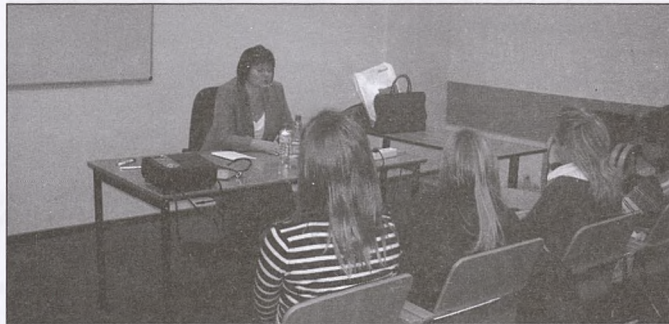
Klasycznie, ale bez przesady – to mój przepis na strój na egzamin. Kiedy egzamin jest pisemny, można sobie pozwolić na nieco więcej luzu, ale zawsze lepiej ubrać się za bardzo niż za mało elegancko. Tej zasady staram się trzymać.



Dni Edukacji Prawniczej

Jak wDEPnać na ścieżkę kariery...

Wiążesz swoją przyszłość z zawodami prawniczymi? Nie masz pomysłu na swoją karierę zawodową? Chcesz dowiedzieć się, jak wygląda od kuchni praca komornika, a może marzy Ci się kariera naukowa? Z pomocą dla niezdecydowanych przyszły XI Dni Edukacji Prawniczej.



Na Wydziale Prawa i Administracji UJ odbył się trzydniowy projekt pod nazwą Dni Edukacji Prawniczej.

Na Wydziale Prawa i Administracji UJ trwał trzydniowy projekt pod nazwą Dni Edukacji Prawniczej. Od 13 do 15 listopada odbyły się spotkania z przedstawicielami zawodów prawniczych, dyskusje na temat usług prawnych i kariery naukowej. Uczestnicy projektu mogli zapoznać się z lokalną sytuacją na rynku prawniczym. ELSA-Kraków, organizator projektu, zaoferował w tym roku bardzo ciekawy program warsztatów. Studenci nie myślący jeszcze o podejmowaniu pracy zawodowej, mieli okazję dowiedzieć się, dlaczego warto studiować za granicą i skorzystać z programu wyjazdów zagranicznych Erasmus. Marzący o studiowaniu w Anglii, mogli wziąć udział w lekcji Legal English, a wiążący swoją

przyszłość z doradztwem finansowym – w Warsztacie Podatkowym. Były spotkania z firmami audytorskimi, z firmą Ernst & Young i Deloitte, rozmowy na temat pracy komornika oraz aplikacji notarialnej. Dla osób zainteresowanych karierą naukową zostało zorganizowane spotkanie na temat studiów doktoranckich, a dla fanów amerykańskiego kina projekcja filmu „Ława przysięgłych”.

– Mam nadzieję, że sukces tegorocznych Dni Edukacji Prawniczej sprawi, iż ten potrzebny studentom prawa projekt na stałe wpisze się w kalendarium najważniejszych dorocznych imprez organizowanych na naszym wydziale – dzieli się z nami swoim komentarzem Jakub Jedliński, wiceprezes ELSA.

Jarosław Szewczyk

R E K L A M A

www.orientalny.sklep.pl

Znajdziesz u nas:

- Słodycze arabskie
- Przyprawy
- Książki
- Potrawy wegetariańskie



Biuro Karier UJ zmieniło swoją siedzibę

Sprawdzony przyjaciel z nowym adresem

Ci z nas, którzy odwiedzili Biuro Karier UJ, z pewnością nie żałują swojej decyzji. Tych zaś, którzy dotąd nie mieli okazji zapoznać się z funkcjonowaniem tej przydatnej instytucji, zachęcamy gorąco do pojawienia się przy ul. Straszewskiego 25/12.

Celem BK jest dostarczanie studentom i absolwentom wiedzy o szeroko pojętym rynku pracy. Służą temu przede wszystkim warsztaty, szkolenia oraz doradztwo personalne. W siedzibie biura możemy zapoznać się m.in. z informacjami o wolontariacie (krajowym i zagranicznym), przeczytać poświęcone pracy poniedziałkowe wydanie „Gazety Wyborczej”, przejrzeć przykładowe listy motywacyjne, czy też propozycje kształcenia oferowane przez uczelnie zagraniczne. Na miejscu znajdziemy również bogatą ofertę poradników i informatorów udostępnianych przez tamtejszą biblioteczkę.

tw. know-how. Biuro Karier na UJ rozpoczęło swoją działalność sześć lat temu. Od tego czasu jego siedzibę odwiedziło tysiące studentów i absolwentów naszej uczelni.

Ludzie

Trzon Biura Karier UJ to Agnieszka Dudziak (kierownik), Monika Rębisz (psycholog/doradca zawodowy) oraz Paulina Rzepka (socjolog/specjalista ds. kontaktów z firmami). Z tą trójką współpracują wydziałowi ambasadorzy oraz praktykanci rekrutujący się spośród studentów UJ.

Historia

Pierwsze Uczelniane Biura Karier powstały na uniwersytetach angielskich na przełomie XIX i XX wieku. Na Zachodzie Europy, w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie idea ta spopularyzowała się dopiero po II wojnie światowej. W Polsce pierwsze BK zaczęły pojawiać się w latach 90. ubiegłego stulecia. W 1998 roku powstała Ogólnopolska Sieć Biur Karier, której celem była pomoc przy organizowaniu biur oraz wymiana

Internet

Jeśli poszukujecie praktyk, pracy stałej lub dorywczej, proponuję umieszczenie swoich danych w bazie Biura Karier. Możecie to zrobić wypełniając ankietę znajdującą się na stronie internetowej www.uj.edu.pl/biurokarier. Tam też znajdziecie wszelkie informacje o bieżącej działalności Biura, a także aktualizowane codziennie oferty pracy i praktyk.

Tomasz Piątek



Siedziba Biura Karier UJ mieści się przy ul. Straszewskiego 25/12.

Studenci europeistyki mają do szkoły pod górkę. Dosłownie

Boimy się zimy!

Czy odwieczny problem z dojazdem do Instytutu Europeistyki w Przegorza-
łach nigdy się nie zmniejszy? Czy jedyny bezpośredni autobus zacznie jeździć zgodnie
z rozkładem jazdy? MPK twierdzi, że tak, ale studenci wiedzą swoje.

Zawsze trzeba założyć, że dotarcie na zajęcia skończy się spacerem pod górę.

Przystanek „Cracovia”. 20 mi-
nut spóźniony, jednak naresz-
cie przyjeżdża – autobus numer
409. Szkoda tylko, że zepsuty.
Tak czasem się zdarza z jedynym
bezpośrednim autobusem dowa-
żającym żaków do Instytutu Eu-
ropeistyki, który mieści się w za-
mku w Przegorzałach.

MPK: Będzie lepiej

Widok z okien przepiękny,
sale świetnie wyposażone, prob-
lemem jest tylko dotarcie na za-
jęcia na czas. Jeśli nie jesteś jed-
nym ze szczęściarzy, którzy mają
swoje auto lub mieszkają w Do-
mu Gościwym UJ obok instytu-
tu, zawsze trzeba założyć, że tym
razem 409 nie wyjedzie pod górę
i czeka cię 15-minutowy spacer.
Szczególnie w zimie.

– Zdarzyło mi się, że wyjeź-
dzając, autobus zaczął się zsuwać.
Czasem kierowca wyprasza z po-

jazdu, by móc wyjechać na górę
– mówi Anna Marcinkowska,
studentka III roku europeistyki.
– A jak są korki na mieście, to nie
przyjeżdża na czas – dodaje.

Co na to MPK? Marek Gan-
carczyk, specjalista ds. PR twier-
dzi, że od czasu zakończenia bu-
dowy obwodnicy Przegorzał linia
będzie kursować regularnie.

UJ: Nie przewidzieliśmy

Niestety, to nie jedyny prob-
lem. – Często są nowi kierowcy,
nie znający przystanków i nie
mają doświadczenia we wjeź-
dzeniu pod górę – mówi Ola Ci-
chos z I roku. – Cieszymy się, że
w ogóle mamy autobus – dodaje
Anna Marcinkowska.

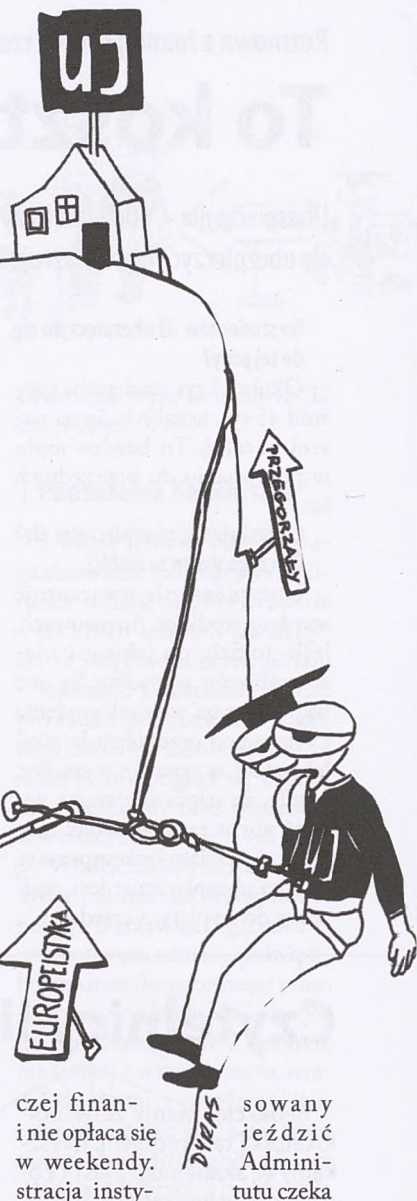
Walka o autobus numer 409
jest związana z historią Instytutu
Europeistyki, który został prze-
niesiony z centrum miasta prawie
dwa lata temu. Jego władze zgo-

dziły się na tę siedzi-
bę, pod warunkiem że
uniwersytet zapew-
ni studentom dojazd. – Trud-
no było przewidzieć komukol-
wiek w latach 90., że Kraków nie
sprosta wymaganiom nowoczes-
nej komunikacji i że połowa dróg
będzie w remontach – tłumaczy
Katarzyna Pilitowska, rzecznik
prasowy UJ – MPK była jedyną
firmą, która w latach powsta-
wania instytutu i nowej linii au-
tobusowej zdecydowała się na
przyjęcie oferty przewozowej
do Przegorzał.

Monika Nowak, kie-
rownik administracji In-
stytutu Europeistyki: – Do
grudnia 2006 UJ płacił du-
żo pieniędzy za ten autobus.
Dzięki pomocy dziekana i władz
uczelni (Kwestora i Dyrektora
Administracyjnego UJ) udało
się załatwić, by 409 stało się linią
miejską. Posłaliśmy im na rękę,
aby ograniczyć koszty i zmniej-
szyliśmy ilość kursów: w wakacje
linia nie działa. Przez pół roku
autobus jeździł świetnie, także
w soboty i w niedziele. Od tego
roku akademickiego wszystko się
zepsuło. Walczymy w tej sprawie,
dyrektor naszego instytutu
nie dopuści do tego, by studenci
wchodzili tutaj na nogach.

Studenci: nie chcemy na Ruczaj

Nierozwiązany pozostaje
problem studentów zaocznych,
ponieważ od tego roku 409 jeź-
dzi tylko w dni robocze. Marek
Gancarczyk z MPK wyjaśnia
ogólnikowo: – Są w tej sprawie
prowadzone rozmowy z orga-
nizatorem komunikacji zbioro-
wej w Krakowie, ale na razie nie
zostały podjęte żadne decyzje.
Według Moniki Nowak trwa-
ją negocjacje między Zarządem
Dróg i Transportu oraz MPK,
ponieważ MPK jest teraz ina-



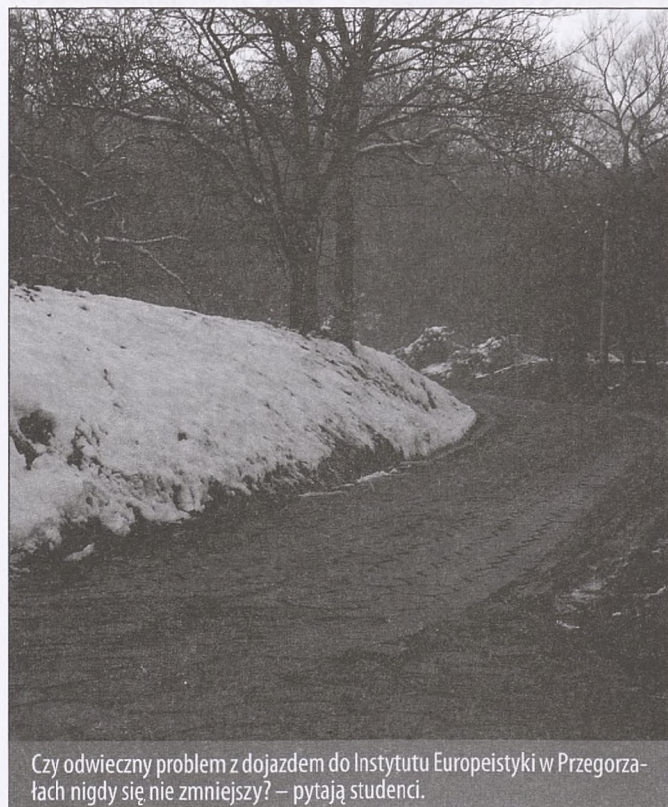
czej finan-
i nie opłaca się
w weekendy.
Administracja insty-
nau odpowiedź.

sowany
jeździć
Admini-
tutu czeka

Na razie studenci IE UJ nie
usłyszą żadnych konkretów. Ob-
wodnica powstała, może korki
się zmniejszą, ale góra na pew-
no nie. Śnieg już pada, na zmia-
nę nawierzchni drogi na razie nie
ma co liczyć. Co ich czeka? Po-
głoski o przeniesieniu siedziby
na Ruczaj demantuje Katarzy-
na Pilitowska: – Instytut Euro-
peistyki nie będzie przeniesiony
na III Kampus UJ w najbliż-
szych latach.

Studentom pozostaje więc
trwanie przy silnej motywacji
do zdobycia wiedzy, nawet jeśli
może się to skończyć spacerem
i lekką zadyszka. Jak mówią nie-
którzy z nich, na Ruczaj przenie-
sić się nie chcą. Czasem zdarza
się, że podwiezie ich wykładow-
ca, a poza tym taka jazda w au-
tobusie zawsze integruje.

Zofia Bednarowska



Czy odwieczny problem z dojazdem do Instytutu Europeistyki w Przegorza-
łach nigdy się nie zmniejszy? – pytają studenci.

Rozmowa z Joanną Fedyk, rzecznikiem prasowym Samorządu Studentów UJ

To kosztuje tyle, co trzy kebabby...

Ubezpieczenie – obowiązek czy dobra wola? Konieczność czy nakaz zdrowego rozsądku? Co daje ubezpieczenie i dlaczego warto się ubezpieczyć? Ile to kosztuje? Z tymi i innymi pytaniami zwróciliśmy do Joanny Fedyk.

Ilu studentów UJ ubezpieczyło się do tej pory?

Około 17 tys. studentów spośród 45 tys. uczących się na naszej uczelni. To bardzo mało w porównaniu do poprzednich lat.

Co zyskujemy, ubezpieczając się? Dlaczego warto to zrobić?

Ubezpieczenie gwarantuje wypłatę środków finansowych, jeśli dojdzie do jakiegoś nieszczęśliwego wypadku. Są one wypłacane na wniosek studenta i zależne od orzeczenia komisji lekarskiej w sprawie wypadku. Myślę, że naprawdę warto zadbać, aby w razie wypadku móc ubiegać się o jakąś rekompensatę, a tylko ubezpieczenie jest podstawą do wypłaty pieniędzy.

Ile kosztuje taka „przyjemność”?

Ubezpieczenie, które można wykupić w Collegium Novum (pokój 033), kosztuje 20 zł. To tyle, co bilet na koncert Dody (śmiech). Nawiasem mówiąc, było to jedno z haseł mających zachęcić studentów do ubezpieczania się.

Jak wyglądała ta „kampania reklamowa” ubezpieczeń i dlaczego SS UJ poświęca tak wiele uwagi tej sprawie?

Akcja obejmowała oplakanie obiektów UJ afiszami z podobnymi do wspomnianego hasłami. Ponadto we wszystkich sekretariatach można było uzyskać szczegółowe informacje na temat ubezpieczeń. Także do materiałów informacyjnych



Myślę, że naprawdę warto zadbać, aby w razie wypadku móc ubiegać się o jakąś rekompensatę, a tylko ubezpieczenie jest podstawą do wypłaty pieniędzy – przekonuje Joanna Fedyk.

Czytelnicy listy piszą...

Redakcjo, mamy ze współlokatorką taki problem: mieszkamy w akademiku Piast i codziennie wchodząc do naszego mieszkania musimy – co nie jest odkryciem – przejść przez parter i hol na dole budynku. Problemem jest fakt, że w Piaście znajduje się stołówka. Przejście przez hol równoznaczne jest z tym, że nasze ciuchy prze-

chodzą zapachem kuchennych specjalów. To średnia przyjemność przez cały dzień pachnieć jedzeniem. Czy nie można by odgrodzić stołówki zamykanymi drzwiami. Wtedy zapach nie wychodziłby na zewnątrz. Podobny problem ma nasza koleżanka z Nawojki. Zajmijcie się tym prosimy.

Kasia i Natalia

O odpowiedź na ten list poprosiliśmy zarząd Fundacji „Bratniak”, która administruje akademiki UJ.

Dom Studencki „Piast” zarządzany jest przez Fundację Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”, jednakże z umowy wyłączona jest stołówka, której agent bezpośrednio podlega pod administrację UJ.

Fundacja „Bratniak” wraz z administracją, rozumiejąc problem opisany przez studentki, już w ubiegłym roku akademickim zamontowała pomiędzy holem a korytarzem prowadzą-

cym na stołówkę (na własny koszt) specjalne drzwi aluminiowe z automatycznym systemem zamykania, które poprawiły sytuację, ale niestety nie rozwiązały problemu.

Naszym zdaniem niezbędna jest wymiana wszystkich drzwi prowadzących na stołówkę na drzwi zamykane automatycznie, jak to sugerują studentki. Natomiast nie zależy to tylko od nas. Chcielibyśmy zaznaczyć, że ze swojej strony poprzemy wszystkie działania mogące doprowadzić do zmiany tej sytuacji.

Zarząd Fundacji „Bratniak”

wysyłanych do studentów I roku dołączyliśmy ulotkę dotyczącą ubezpieczenia. Wykupienie polisy w siedzibie samorządu miało umożliwić żakom szybkie i wygodne załatwienie formalności. Nie mniej istotne jest, iż zależy nam przede wszystkim na tym, aby każdy student posiadał ubezpieczenie. Nie jest ważne, czy ubezpieczy się on akurat w Collegium Novum czy w dowolny inny sposób. Samorząd jedynie stara się mu to ułatwić.

Co sprawiło, że ubezpieczenie już nie jest obowiązkowe tak jak w latach poprzednich?

Przepisy zobowiązują do ubezpieczenia się tylko uczniów. O pracowników dba pracodawca, a studenci są w tej kwestii zostawieni samym sobie. Inwestycja jest całkowicie dobrowolna, ale naszym zdaniem każdemu powinno zależeć na własnym bezpieczeństwie. W poprzednich latach obowiązywała decyzja rektora, która w zasadzie wymuszała wykupienie polisy. Była ona wymagana m.in. przy składaniu indeksów. Było to związane z ryzykiem występowania studentów z wnioskiem o wypłatę odszko-

dowania do Zarządu Uczelni. Z oczywistych względów UJ nie jest w stanie rozpatrywać takich wniosków, nie mówiąc o wypłacie odszkodowań. Aby uniknąć takich sytuacji, wprowadzono decyzje bardzo silnie mobilizujące studentów do ubezpieczenia się. Obecnie te rozporządzenia nie obowiązują i stąd wszystkie nasze starania.

Dlaczego, skoro ubezpieczenie nie jest obowiązkowe, potwierdzenie jest wbijane do indeksu?

Zamiast pieczątki można dostać karteczkę potwierdzającą wykupienie polisy, ale jak wiadomo, karteczki mają skłonność do gubienia się, dlatego pieczątkę w indeksie wydaje mi się lepszym rozwiązaniem.

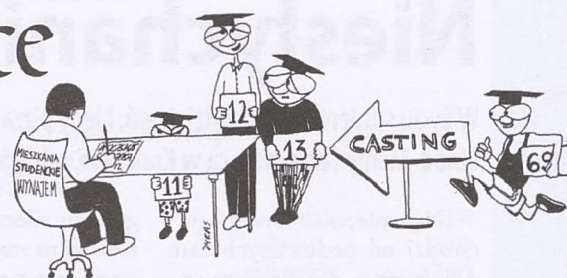
A co z osobami posiadającymi kartę Euro <26?

Jeśli ktoś posiada kartę Euro <26, nie musi się dodatkowo ubezpieczać. Zresztą tak czy inaczej nie musi. Myślę jednak, że warto, ponieważ Euro <26 to przede wszystkim zniżki przy wyjazdach zagranicznych, a ubezpieczenie jest tam tylko dodatkiem.

Rozmawiał Miłosz Klubka

Skąd się biorą castingi?

Bajka o Złej Właścicielce i Dobrych Lokatorach



Dawno, dawno temu, kiedy Pluton był jeszcze planetą, Zła Właścicielka otworzyła drzwi Mieszkania we wzniesionej z wielkiej płyty wieży nad Wilgą. Był lipiec, słońce pchało się przez okna, oświetlając modelowy przykład biedy z nędzą. Poprzedni lokatorzy mieszkaniem się nie przejmowali, czego bolesnym dowodem okazały się powyrywane kontakty, pozdierane płytki i ilość brudu porównywalna z produkowaną przez średniej wielkości przedszkole w ciągu czterdziestu lat. Toteż przez następny miesiąc tapetowała, szpachlowała, malowała... A potem zamieszkała w pokoju wielkości pudełka na buty, żeby drugi oddać w wynajem Dobrym Lokatorom. I tak zaczęła się telenowela.

Przyjaciele

Pierwsze dwie Dobre Lokatorki przyjęła bez umowy. Nie wiedziała jeszcze, jak tragiczny błąd popełnia. Pierwsza wyniosła się jeszcze przed 1 października, bez „przepraszam”. Znalazła coś bliżej centrum, więc – mimo deklaracji – sorry, Winnetou. Druga – po tygodniu – uznała, że 300

zł z mediami to paskudne dziesiętowanie, więc za pomocą pogroźek swojej matki wymusiła oddanie czynszu za cały październik. Zła Właścicielka nie wiedziała, co robić. Miała dopiero 19 lat, siedziała w pustym mieszkaniu, z niezapłaconymi rachunkami i wstydziła się poprosić o pomoc rodziców. Tak uroczysto zaczęło się jej życie studenckie. Po kilku miesiącach bez zgrzytów, kiedy z Właścicielką mieszkało sympatyczne dziewczę z polonistyką, do mieszkania wprowadziły się kolejne Dobre Lokatorki – Ania, studentka AE i Magda z germanistyki na UJ. Ania i Magda były nieszkodliwe, jeżeli nie liczyć faktu, że obie okradły Właścicielkę. Wykorzystały jej nieobecność wynikłą z przykrych powodów osobistych, zabrawszy swoje rzeczy i uciekły, nie płacąc za caluśki miesiąc.

Czarodziejki z Księżyca

Właścicielka kompletnie straciła wiarę w ludzi. Miała gdzieś, co za stworzenia będą mieszkać w jej mieszkaniu, byleby regularnie płaciły i nie wchodziły w drogę. Przez kolejne dwa lata mieszkali tam więc Jacek i Agat-

ka, Miś Colargol, Smok Telesfor, Jacek i Placek oraz wreszcie wyjątkowo Dobre Lokatorki: Siostry-Chemiczki. Najpierw zażądały pół królestwa i królową za żonę w zamian za cierpienia spowodowane przeciągającym się remontem łazienki. Właścicielka obniżyła im czynsz o połowę za cały miesiąc. Ale to było za mało. Chemiczki najwyraźniej zapragnęły wprowadzić w mieszkaniu Właścicielki własne reguły. Primo: zakaz hałasowania po godz. 21. Właścicielka starała się więc nie tupać, nie trzaskać drzwiami i nie tłuc butelek. Secundo: należało zaprzestać prowadzenia życia towarzyskiego. Tertio: nie wolno było nikomu (!), łącznie ze Złą Właścicielką, przejść przez ich pokój, żeby dostać się na balkon. I wreszcie, należało rzec się własnej tożsamości, życia, planów i marzeń, a najlepiej zniknąć, żeby nie przeszkadzać Chemiczkom w ich życiu odmierzonym przez zdejmowanie i wkładanie piżamy. Czara goryczy przepełniła się, kiedy Siostry wyraziły sprzeciw wobec – zapowiedzianej wcześniej przez Właścicielkę – imprezy urodzinowej. Następnego dnia rano decyzja zapadła. Obrażone

Chemiczki wyprowadziły się 30 dni później.

Pantofelek Kopciuszka

I wtedy powstał pomysł zorganizowania castingu. Właścicielka uznała, że chce wreszcie – po blisko czterech latach życia w tragicomicznym serialu – mieszkać z kimś, kto będzie prowadził podobny tryb życia, miał zbliżone zainteresowania, realistyczny pogląd na dzieło Mieszkania oraz referencje. Owszem, referencje – od Złego Właściciela, od którego kandydat poprzednio wynajmował pokój. Dała więc ogłoszenie, przygotowała ankietę, poświęciła mnóstwo drogiego czasu na rozmowy, które nie były tylko przesłuchaniami. I wreszcie ma spokój, i wreszcie może wracać do domu z przyjemnością, i wreszcie może żyć, a nie tylko mieszkać, w Mieszkaniu, w które włożyła tyle pracy. I będzie żyła długo i szczęśliwie.

Małgorzata Radkiewicz

PS. Historia przedstawiona powyżej wydarzyła się naprawdę. Podobieństwo do prawdziwych osób i zdarzeń nie jest przypadkowe.

Sprostowanie

Do artykułu „Akademikowe przepychanki”, który opublikowaliśmy w listopadowym numerze „WUJ-a”, wkradł się błąd merytoryczny: przekwaterowania miały miejsce tuż przed sesją, a nie w trakcie sesji egzaminacyjnej, jak podaliśmy. Za błąd przepraszamy.

Redakcja

R E K L A M A

Zapraszamy na kursy SALSY KUBANSKIEJ!

Pierwsze zajęcia: **GRATIS!**

Salsa

Kontakt z prowadzącym:
507 35 12 35 jorgito@o2.pl
www.salsa.bielsko.pl

Klub Studencki „Żaczek” - Kraków, al. 3. Maja 5

Gr. Średniozaawansowana	Grupy POZATKOWE:	Grupa Zaawansowana
PONIEDZIAŁKI	1. PONIEDZIAŁKI 21.00	NIEDZIELE
18:30	2. NIEDZIELE 17:00	19:30

Bary Mleczne w Krakowie

Niestychanie tanie danie!

W życiu studenta przychodzi dzień, kiedy pizza nie cieszy już podniebienia, a to, co jest w portfelu, nie wystarcza na porządny obiad. Mamy takie miejsca w Krakowie, gdzie jedzenie smakuje jak u mamy i kosztuje grosze.

Bary mleczne – nazwa pochodzi od podawanych tam dań, które w dużej mierze powstają z mleka, jaj i maki. Starymi punktami menu są kasze, kefiry, zupa mleczna z makaronem i oczywiście ruskie pierogi. Dlaczego właśnie takie dania? Powód jest prosty: niedostatki polskiego rynku mięsnego w „tamtych” czasach.

A to było tak

Aby złożyć zamówienie u pani w kasie, trzeba było odstać swoje, potem tylko nasłuchiwać zawołania bufetowej i z talerzem kartofli z kefirem poszukać wolnego miejsca. Przy stolikach było gorąco nie tylko od oparów z talerza, ale też od dyskusji na ważne tematy.

Nowa Fala?

Dla studentów to zderzenie z historią. Dziś nie spotkamy przykręcanych śrubkami misek ani łyżek na łańcuchach, ale panie bufetowe w białych fartuchach i czepkach nadal nawołują: „Pierogi na sale! Naleśniki ze serkiem do odebrania!”. W takich lokalach można spotkać wygłodniałych studentów, plotkujące panie w beretach i innych z sentymentem rozglądających się po lokalu połykaczy leniwych pierogów. Nieodłącznymi elementami każdego porządnego

go baru mlecznego są sztuczne kwiatki na stolikach, sól w słoiku po musztardzie czy plastikowe sztucce. Niektóre bary dysponują czystymi metalowymi sztuczkami i nie należy się obawiać śladu szminki poprzedniej użytkownicy czy kawałka niedomytego kotleta.

Niedroga Droga Mleczna

Bugetowe w barze „Kazimierz” przy zamówieniu pytają: „Będą swoje sztucce, czy doliczyć plastikowe za 0.03 zł?”. Groszowe końcówki to też element typowy dla barów mlecznych. Dobra wiadomość dla zabieganych studentów – wszystkie bary dają potrawy na wynos. Łakomczuchy i głodomory mogą zamówić podwójną porcję. Istnieje też możliwość wykupienia miesięcznego abonamentu. Bar „Barcelona” oferuje 20 bloczków na obiady w cenie 9 zł za jeden. W ramach obiadu jest zupa, drugie danie i kompot. Chyba że wystarczą nam trzy placki ziemniaczane z sosem pieczarkowym za 5 zł. W „Żaku” pyszna zupa jarzynowa – 1.90 zł i gołąbki z ryżem – 4 zł. „Żak” jest idealny dla wegetarian – potrawy są gotowane na wywarze z warzyw i smażone na oleju. Innym, wartym odwiedzenia lokalem jest mleczak „Pod Filarkami”. Pani kasjerka zbiera zamówienia z charakterystycznym „Co dla ciebie skarbenku?”. Można tu zjeść śniadanie: bułka z masłem – 0.78 zł, jajecznica z dwóch jaj – 1.74 zł. Atrakcją będzie obiad w Nowej Hucie. Socjalistyczne budynki widoczne z baru „Centrum” przywodzą smak tamtych lat. Żółta tablica oferuje szklankę „wody czystej” za 0.40 zł i dania obiadowe: koperkowa z ryżem – 1.32 zł, kotlet mielony – 4.94 zł. W Krakowie jest mnóstwo barów mlecznych, które serwują smacznie i tanie jedzenie, ale mają tak małą powierzchnię, że wielu studentów zraża się widokiem kolej-



Natalia Zaprocka z III roku amerykanistyki jada w „Górniku”: – Jest tanio, smacznie i blisko uczelni – argumentuje.

ki wychodzącej za drzwi. Tak jest w barze „Górniki”. Miejsca starcza na kilka stolików, między którymi ciągnie się wężek zamawiających. Ledwo usiadł na miejscu, a już stoi nad Tobą kolega z miską w ręku i czeka, aż zjesz i wyjdiesz.

W młodości siła!

Studenci UJ są prężną grupą odwiedzającą bary mleczne, a obsługa ich chwali: – Och, studenci, fajni, fajni – mówi bufetowa z baru „Pod Filarkami”. – Dużo zjadają, a weseli są!

Natalia Zaprocka z III roku amerykanistyki jada w „Górniku”.

Aleksandra Parzyszek

Bary mleczne mają swoje wady i zalety, ale z pewnością nie mają konkurencji w cenach. Sprawdź ile masz drobnych w portfelu i dzisiejszy obiad zjedz w jednym z takich lokali.

NAZWA	ADRES	PRZYKŁADOWE CENY
Pod Filarkami	ul. Starowiślna 29	udko gotowane – 2.14 zł mielony+ziemniaki+marchewka – 5.24 zł
Kazimierz	ul. Krakowska 24	pierogi ruskie – 3.04 zł ryba z ziemniakami – 4.94 zł
Barcelona	ul. Topolowa 52	naleśniki ze szpinakiem – 5 zł zupa brokułowa – 3 zł
Żaczek	ul. Czarnowiejska 75	naleśniki z serem – 3.30 zł grochowa z makaronem – 1.81 zł
Żak	ul. Krakowska 84	pierogi ruskie z cebulą – 2.83 zł gołąbki z ryżem – 4.00 zł
Flisak	ul. Kościuszki 1	makaron z ryżem i jabłkami – 2.98 zł ogórkowa z ryżem – 1.42 zł
Górniki	ul. Dolnych Młynów 21	ruskie pierogi – 2.60 zł gołąbki z sosem pieczarkowym – 3.20 zł
Centralny	os. Centrum C-1	kopytka z tłuszczem – 1.44 zł krokiety z mięsem – 3.90 zł



Mamy takie miejsca w Krakowie, gdzie jedzenie smakuje jak u mamy i kosztuje grosze.

Spotkanie z niezwykłym księdzem: ks. Adam Boniecki w „Jaszczurach”

Już 10 grudnia (poniedziałek) o godz. 19 w Klubie Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8) kolejnym gościem cyklicznych PRESSentacji będzie ksiądz Adam Boniecki, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”.

Zapewne wielu z Was słyszało wielokrotnie to nazwisko, bowiem ksiądz znany jest z tego, że nie boi się odważnie mówić o swoich poglądach i zgodnie z nimi postępować. Pocucie humoru i erudycja to tylko niektóre przymioty księdza. Jest autorem wielu publikacji i książek, m.in. „Rozmów niedokończonych”, „Notesów rzymskich” czy też „Kalendarium życia Karola Wojtyły”. Jakie zmiany zapowiada się w „Tygodniku Powszechnym”? Kościół i kontrowersje wokół niego. Usunięcie lekcji religii ze szkół – to niektóre tematy, jakie poruszymy w „Jaszczurach”.

– Ksiądz widzi zasługi, ale i błędy, jakie popełnia Kościół. I mówi o tym otwarcie. Na takie szczere wyznania będą liczyć podczas dyskusji – mówi Bartek Borowicz, autor spotkania.

Może wielu z Was odkryje, że „Tygodnik” to gazeta, po którą warto sięgnąć. – Wbrew pozorom nie jest on dobrze znany wśród młodszego pokolenia, a podtytuł „pismo katolickie” może sugerować, że jest to jeszcze jedno, obok „Naszego Dziennika”, „Niedzieli” czy „Gościa Niedzielnego” pobożne pismo kościelne. To wielu odstrasza. Ale my chcemy pokazać, że w Kościele może istnieć takie pismo, jak „Tygodnik”, które myśli samodzielnie, samodzielnie podejmuje trudne i delikatne tematy, które nie wszystko powtarza za hierarchią, które jednak jest ortodoksyjne w sprawach katolickiej wiary i moralności – mówi ksiądz Boniecki. – Dla religii wielkim niebezpieczeństwem jest zamykanie się w bezpiecznych wspólnotach, środowiskach ludzi tak

samo myślących. „Powszechny” to znaczy taki, który chce mówić do ludzi mających inny światopogląd, inaczej myślących. Mówić ma „ich” językiem. Mówić nie po to, by koniecznie przekonać, ale żeby zainteresować, zaniepokoić i być zrozumiałym. Pokazać, że w Kościele istnieje dużo możliwości dialogu – mówił ksiądz w wywiadzie udzielonym „Gazecie Uniwersyteckiej” wydawanej na Uniwersytecie Śląskim.

PRESSentacje to cykl spotkań z najważniejszymi polskimi dziennikarzami. Organizują je dziennikarze „WUJ-a”. Dotychczas naszymi gośćmi byli m.in. Tomasz Lis, Piotr Najsztub, Grzegorz Miecugow i Szymon Majewski. Adres e-mail imprezy: pressentacje@gazeta.pl

Magdalena Bartoszak



Ksiądz Boniecki widzi zasługi, ale i błędy, jakie popełnia Kościół. I mówi o tym otwarcie. 10 grudnia reaktor naczelny będzie gościem PRESSentacji w Klubie Pod Jaszczurami.

Janina Paradowska w PRESSentacjach

Pierwsza dama polskiego dziennikarstwa

W listopadzie w PRESSentacji gościła Janina Paradowska. Dziennikarka komentowała obecną sytuację na polskiej scenie politycznej i opowiadała o kulisach swojej pracy.

Odnosząc się do sytuacji politycznej ostatnich osiemnastu lat, Janina Paradowska zwróciła uwagę, że czas transformacji był trudny, ale owocny. Przyznała, że wśród polityków, których najbardziej ceni, znajdują się Tadeusz Mazowiecki i Leszek Balcerowicz, którzy w początkach lat 90. przeprowadzali najważniejsze reformy i wyciągali Polskę z zaścianku ustroju komunistycznego. Dodała, że politykiem dużej klasy i fachowcem był premier Jan Krzysztof Bielecki, obecnie nie zajmujący się polityką.

Dziennikarka „Polityki” skomentowała ostatnie wydarzenia na polskiej scenie politycznej i powybiorczą rzeczywistość.

Przyznała, że wiąże duże nadzieje z Platformą Obywatelską. Komentatorka uważa, że partia powinna przeprowadzić najważniejsze reformy w kraju i zmienić sposób uprawiania polityki zagranicznej. Oceniając ostatnie dwa lata rządów braci Kaczyńskich, Paradowska mówiła o bardzo dużym wzroście agresji i brutalizacji życia publicznego. Skrytykowała też Prawo i Sprawiedliwość za to, że nie potrafi pogodzić się z wynikiem wyborów, z klasą oddać władzę w ręce następcom.

Publicystka oceniła też świat polskiego dziennikarstwa. Przyznała, że mamy w nim do czynienia z „wojną na górze”. Zdaniem



Janina Paradowska otrzymała od nas swój portret autorstwa Kamy Kuik.

dziennikarki przyczynił się do tego podział na III i IV Rzeczpospolitą wśród publicystów.

Janina Paradowska doradziła też osobom, które w przyszłości chcą pracować w jej zawodzie.

Wymieniła cierpliwość i przejście odpowiedniej drogi zawodowej jako warunki bycia dobrym dziennikarzem.

Piotr Huk

FELIETON – Wyjdę za mąż

Pani Studeo



Normalność – choć teraz to już raczej nienormalność – żaden to powód do chwały. Pani Studeo nie robi trzeciego kierunku (bo drugiego nie zaczęła), pracy nawet na 2/7 etatu nie ma, a z dodatkowych zajęć to psa na spacer wyprowadza. Z przerażeniem patrzy na towarzyszy, co to wyścig szczurów uprawiają w ramach sportu. Gimnastyka przy ułożeniu planu, żeby się zajęcia nie pokrywały (bo jeszcze by się rozmnożyć mogły), bieg przez płotki na Plantach, co by jeszcze na nie zdążyć, joga w trakcie wykładu. A u Pani Studeo – dojmujący banał. Ćwiczenia, papu, seminarium, imprezka, hulanka, swawola, drzemka na wykładzie... Do CV to se może co najwyżej zaliczony fakultet z imprezowania wpisać.

Pani Studeo znów zakasa rękawy i pokonać się nie da. Choćby zjeść miała 1000 kotletów i poderwać 1000 atletów to nie z nią te numery, Bruner. Do podziemi zstąpiła by samorząd studencki nawiedzić, może jakaś organizacja żakowska ją zechce. Okazało się, że świat jej potrzebuje, że tęskni i wręcz zginać bez niej może. I tak np. obcokrajowców z Krakowem zapoznawać może, tańczyć razem ze Słowiankami czy też śpiewać

w Akademickim Chórze, jeśli tylko... Tu szereg kryteriów nastąpił, które Pani Studeo niekoniecznie spełniała lub spełniać chciała. Zarzucona propozycjami, z deczka przerażona stwierdziła, że poważnie zastanowić się musi i pędem na wykład ruszyła. Co by sobie umilić czas w trakcie monologu mądrzejszego, gazetę przeglądać zaczęła. A tam: „Ulotki – 6zł/h”. Ulotki pod drzwiami, do ręki, do kieszeni i do kosza. No tak to ona rozwijać się nie będzie! Celu życiowego w Biurze Karier (jak to ładnie brzmi – tu na pewno jej jakąś karierkę wyhodują) poszuka. No proszę, możliwości szkoleń, katalogi z ofertami praktyk – tylko wybierać, przebierać, wzrokiem rozbierać (na części pierwsze, bo gdzieś tu musi być jakiś haczyk). „Muzeum wolontariuszów poszukuje” – brzmi nieźle, ukulturalnić się można, znajomości nabyć. W myślach już widziała, jak przy jakimś ambitnym projekcie pomaga i swym profesjonalizmem samego dyrektora na kolana rzuca. I faktycznie – rzucano, ale ją z chmurek na ziemię. Naręcze ulotek dostała i heja na Rynek. Ponoć od przeznaczenia nie uciekniesz.

No cóż, Pani Studeo pije mleko, więc będzie wielka mimo wszystko. A jak nie, to bogato za mąż wyjdzie.

Ewelina Kopeć
studentka III roku komparatystyki

FELIETON – Ludzki prezent

Pan Studeo



Pan Studeo jest pewien, że to już grudzień. Prezent od naczelnictwa dostał – nawet ładnie opakowaną Panią Studeo. Żebra wymacał, ich ilość się zgadza, więc to prezent, a nie Biblia. Miejmy nadzieję, że to nie feministka. Zresztą, jeżeli nawet, to winnym gotowość Pana Studeo do walki na różne części mowy zgłosić. An gard! Inaczej, niż prezentu tego traktować nie może, bo to pod sfeminizowaną kradzież tożsamości podpada. A to w Polsce, nawet jeżeli ona pomrocza, karalne. Ale tak sobie Pan Studeo myśli, że to w rzeczy gruncie świetny pomysł – dawać w prezencie ludzi. Świątecznie pomarszczonym babciom wnuczęta mogłyby dawać ludzi młodych. Byłoby komu rady życiowe dawać, a i sprzątać miałyby kto. Noc ma być cicha, święta – rodzinne. Samotne panie mogłyby dostawać ładnych panów do intelektualnych konwersacji. Narcyzi dostawaliby adoratorów, masochiści sadystów, narkomani dilerów. Cudownie! A Pan Studeo? Pomyślmy o nim, bo to przecie egocentroegoista. A to nie takie proste wcale. Ostatnio gwiazdka wypadła w czerwcu. Prezent był genialny. Ale coś się zepsuło i prezent się zreklamował. Sam. Do dziś Pan Studeo nie widział powodów na paragonie. Teraz jest ostrożniejszy. Jak się kogoś takiego dostało, to i ciężko zapomnieć. No. Więc

przydałaby się osoba z punktem widzenia życiowym innym. Nawet zdredziła być może, byle w kokardzie zielono-żółto-czerwonej. Albo jakiej takiej. Ale Pan Studeo jest skórewsko rozpuszczony, więc chce kogoś jeszcze. Nie Mieszkę, wcale nie różowego pudła. Małego Księcia chce! Nieważne w co zapakowany, byleby był na pewno. Miejmy tylko nadzieję, że Mały Książę zechce Pana Studeo, bo papier do pakowania już wybrany...

Błażej Balcerzak
student II roku komparatystyki

Podróże studentów UJ

1200 km z perspektywy dwóch kółek

Chyżne-Žilina-Bratysława-Győr-Budapeszt-Eger-Koszyce-Bardejów. Do tego guma złapana tylko raz, 600 zdjęć i większy obwód uda. Tak w telegraficznym skrócie można streścić naszą wyprawę rowerową.



Podróż autorów tekstu przez Węgry.

Wszystko zaczyna się w Bochni od wertowania stron z pogodą i odkrywania, że wszędzie, gdzie się wybieramy, będzie łatwo. No cóż, zaryzykowaliśmy. Ruszyliśmy w kierunku Chyżnego. Nasz pierwszy nocleg na Słowacji to Martin. W tutejszej „ubytowni” (rodzaj hotelu turystycznego), jak na prawdziwych Słowian przystało, dogadujemy się po angielsku. Uzupełniamy nasze zapasy ogumienia (uszczuplone za sprawą złapanej „gumy”) w pokrywkę i duszę (czyli po naszymu oponę i dętkę). Na drodze do Bratysławy przeciwnieństwa, z jednej strony Powąska Bystrzyca – z dominującą wielką płytą i „zabytkowym” centrum w stylu Nowa Huta, a z drugiej Trenczyn o wąskich uliczkach kojarzących się z włoskimi miastami oraz górującym nad wszystkim zamkiem. Pierwszy w trakcie tej wyprawy deszcz zaskakuje nas dopiero piątego dnia. Chronimy się pod mostem, pod którym stoją również panowie policjanci. Na szczęście niespecjalnie zwracają uwagę na nas i na fakt, iż na drodze, po

której jedziemy, obowiązuje zakaz poruszania się na bacyklach. Wreszcie Bratysława. Centrum tego niewielkiego, jak na stolice, miasta pulsuje i żyje własnym rytmem. Na każdym kroku koncerty, występy i ogromna ilość ludzi spędzających leniwie czas w ogródkach kawiarnianych. Nasze bratysławskie lokum (akademik) wyglądem przypomina piwnicę – było najtańszym podczas wyprawy.

Magyarország, czyli lingwistyczne niespodzianki

Z Bratysławy blisko już na Węgry, które niespodziewanie witają nas zakazem ruchu rowerzystów. Niczym nie zrażeni dojeżdżamy do pierwszego większego miasta, które warte jest zapamiętania nie tylko ze względu na karkołomną nazwę (Mosonmagyaróvár), ale i rozpoczynającą się w nim 40-kilometrową ścieżkę rowerową pokrytą lepszej jakości asfaltem niż biegnąca przy niej główna droga. Tym sposobem w ekspresy-

wym tempie docieramy do Győr, w którym dobitnie przekonujemy się, że chociaż „Polak, Węgier dwa bratanki”, to nie w kwestii języka. Jedyne, co byliśmy w stanie zrozumieć, to słowo „kefir”, oznaczające dokładnie to samo, co u nas.

Przed Budapesztem jeszcze Esztergom, stolica katolicyzmu na Węgrzech, gdzie na terenie głównej bazyliki funkcjonuje winiarnia. Jadąc dalej wzdłuż Dunaju, docieramy do obrzeży Budapesztu. Stąd do centrum eskortuje nas młoda Węgierka, dzięki czemu nie jedziemy przez trzy, a jedynie przez jedną godzinę. Budynek parlamentu zapiera dech w piersiach, a ilość zabytków z pewnością wystarczyłaby na miesiąc zwiedzania. Gdybyśmy mieli jednym słowem opisać to miasto, nazwalibyśmy je monumentalnym; szerokie ulice, potężne budynki, ogromna rzeka i masywne mosty nad nią. Ponadto miliony świateł rozświetlających całość w nocy, do tego stopnia, iż wygląda ono prawie jak bożonarodzeniowa choinka i Hilton „idealnie” komponujący się z zamkiem, obok którego stoi.

Budapeszt to również wszechogarniający hałas, od którego uciec można na wyspę znajdującą się na Dunaju. Uciekamy jeszcze dalej, do pobliskiego Gödöllő, gdzie spragnieni spokoju, natrafiamy na całonocną imprezę w akademiku, w którym przyszło nam nocować.

„Wypoczęci” pokonujemy wzgórze porośnięte winną latroślą, mijając po drodze rzadko spotykane u nas trabanty. I tak aż do samego Egeru, miasta o tradycjach winiarskich, w którym jak na prawdziwych turystów przystało, zaopatrujemy się w „pamiątki”.

Bliżej niż dalej... Polska na horyzoncie

Słowacja wita nas tym razem deszczowo. Do Koszyc docieramy zamarznięci i przemoczeni, ale w dobrych humorach – słowacki, po przygodzie z węgierskim, brzmi prawie jak polski. Dobrze nam znany Bardejów to ostatni przystanek na Słowacji. Stąd, z zapasami naszej ulubionej czekolady z żelami (Studenška), wracamy po dwóch tygodniach do domu, z portfelami szczuplejszymi o około 800 złotych, ale bogatsi o 1200 przejechanych kilometrów i związane z nimi wspomnienia. Następne dni to odkrywanie na nowo czynności chodzenia i myślenie nad kolejnym (najlepiej dalszym) celem wyprawy. Może Włochy...

Beata Stefańska, Tomek Obuszko

R E K L A M A

**czasem
trzeba**

p u b

**Gramy
w rockowym
klimacie!**

PN - WT
happy days
SR
karaoke
CZ
koncerty
PT - SO
rockoteca
ND
rockstars

**K r a k ó w
ul. Mikołajska 14
012 4324444**

www.czasemtrzeba.pl

Opisz swoją podróż!

Jeżeli jesteś studentem UJ, byłeś w nietypowym miejscu zagranicą i chcesz podzielić się wrażeniami, zachęcamy do współpracy z działem „Podróże studentów UJ”.

Propozycje tekstów proszę składać pod adresem e-mail wuj_prowadzacy@op.pl

Rozmowa z Bartoszem Biernatem, koordynatorem NOP w Małopolsce

Nie zjemy was na kolację i nie popijemy sokiem z Żyda!

Narodowe Odrodzenie Polski to nacjonalistyczny ruch ideowo-polityczny zarejestrowany jako partia polityczna. To oni niosą transparenty z napisami „Stop pedałowaniu”, „Faszyzm? My jesteśmy gorsi!”, „Bomby na Izrael”. Na czele struktur małopolskich partii stoi Bartosz Biernat, student III roku historii UJ.

Bartek miejsce rozmowy wybrał sam: przytulna, cicha kawiarnia w oficynie jednej z kamienic Rynku Głównego. Młody, schludnie ubrany chłopak przychodzi przed czasem i zamawia kawę.

Gdzie zaczyna się historia Bartosza Biernata – działacza Narodowego Odrodzenia Polski (NOP)?

Powiem szczerze, nie wiem... ale zaczyna się w Krakowie.

Skąd zainteresowanie akurat tą organizacją?

Na to pytanie nie mogę za bardzo udzielić odpowiedzi, ponieważ jej nie znam.

Nie wiesz, dlaczego przystąpiłeś?

Wynikało to z jakiegoś rozwoju poglądów. Już wiele razy próbowałem odpowiedzieć na to pytanie innym ludziom, ale konkretnego terminu nie mogę podać. Było to ładnych parę lat temu. Do pewnego momentu byłem sympatykiem NOP, potem stałem się członkiem. Kiedy to było dokładnie, niestety nie pamiętam. Czas dość szybko leci.

Nie pamiętasz nawet takiego momentu w swoim życiu, kiedy postanowiłeś działać na tym polu? Taka decyzja musiała być czymś podparta.

Podparta była książkami, wiedzą. I myśleniem. Tu oczywiście nie wystarczy przeczytać jedną książkę, np. „Myśli nowoczesnego Polaka” Romana Dmowskiego. Nie od razu stajesz się nacjonalistą. To praca ciągła, ciągły rozwój intelektualny. To się nie kończy nigdy, bo to proces ciągły.

Potrąfisz w kilku prostych słowach opisać Działalność NOP?

Narodowe Odrodzenie Polski to ruch polityczno-ideowy, który ma na celu oprócz promowania zasad nacjonalizmu w życiu prywatnym, wychować młodszych sympatyków i członków w duchu narodowym.



Bartosz Biernat podczas manifestacji w Sanoku. 11 listopada 2007.

Przychodzą nonkonformiści

A dla Ciebie czym jest NOP?

To jedynie prawdziwie polska i prawdziwie nacjonalistyczna organizacja. Zajmuje większość mojego życia, praktycznie jest dla mnie wszystkim.

Na czym polega twoja rola w tej organizacji?

Koordinuję działania w odpowiednich kołach na terenie Krakowa, Krzeszowic, Tarnowa i Nowego Sącza. Staram się pozyskiwać nowych ludzi, przeciągać ich na stronę idei... To nie jest tak, że przychodzi do nas nastoletni sympatyk, wie już wszystko i na przykład może iść na akcje uliczne. To jest ciągłe kierowanie takich ludzi w stronę idei... Idea jest najważniejsza.

Jacy ludzie przystępują do ruchu?

Najczęściej młodzi, także studenci i maturzyści. Oczywiście nie tylko, ale przynajmniej na terenie Małopolski dominuje bracia akademicka. Jeśli chodzi o grupy społeczne, majątkowe – nie ma podziału... aczkolwiek na ogół nie są to ludzie zamożni. Ale są to nonkonformiści, ludzie umiejący myśleć bez narzuconych przez otoczenie hamulców politycznej poprawności.

Skąd w takim razie wziął się obraz agresywnego, skrajnego nacjonalisty z ogoloną głową i obelgami na ustach? Tak prezentujecie się na manifestacjach.

Cóż, o tym, że jesteśmy tacy żli i straszni, piszą w gazetach nasi przeciwnicy, którzy nijak nie mogą nas zakopać parę metrów pod ziemią. Ci, którzy nas poznali, którzy nie czerpią wiedzy z gazet, tylko rzeczywiście znają nas i wiedzą, o co nam chodzi,

mają zupełnie inny obraz NOP niż ci, którzy interesują się nami pośrednio, z drugiej ręki.

Hasła lepsze niż przemówienia

Ale agresja jest widoczna na wszystkich manifestacjach. To są ludzie, których należy się bać.

Agresja? Raczej zdecydowanie. Owszem, nie udajemy harcerzyków, ale nie pakujemy sterydów w naszych członków, żeby wyglądali groźnie. Jedyni, którzy przed nami uciekają, to zadeklarowani komuniści i tego typu lewactwo. Zwykli ludzie zatrzymują się, rozmawiają z nami. Często się spierają, często wyrażają swoje uznanie. Wiem, że dla wielu to szok.

Kilka miesięcy temu dziennikarze niemieccy, bodaj z „Die Zeit”, mocno zdegustowani za-

dali przesowski NOP pytanie: „Dlaczego, kiedy wasze manifestacje atakują lewicowcy, nie uciekacie? Przecież jesteście katolikami!”. Brzmi groteskowo, prawda? Cóż, ci co przejęli taki „zachodni” sposób widzenia ruchów katolickich i chcieli go wypróbować w praktyce, nie raz na własnej skórze przekonali się, jak bardzo bywają zwodnicze opinie zagraniczne.

A przesycone agresją teksty?

Używamy twardego języka, bo wyrażenie pewnych postulatów twardo i ostro jest opowiedzeniem się jasno po jednej stronie. To w dzisiejszych czasach jest po prostu niezbędne. Jednocześnie posiadamy niemal naturalną umiejętność „wstrzeźliwania się” w dobry społeczny odbiór. Powszechnie rozpoznawane jest np. hasło „Zakaz pedałowania”. Moglibyśmy pisać „Stop promocji homoseksualizmu w Polsce” lub „Przeciwko manifestacjom pederastów”. O przepraszam, pederastów byłoby za mocno, no to „ludzi o odmienniej orientacji”. Chociaż są to słowa i treści słuszne, jednak dla zagabanego wiecznie Polaka, to takie bla bla bla, na które nie zwraca uwagi. A „Zakaz pedałowania” rozpoznają wszyscy i instynktownie wiedza, o co chodzi. To jest zwrócenie uwagi na problem poprzez konstruowanie prostego i przyswajalnego doboru słów i obrazu.

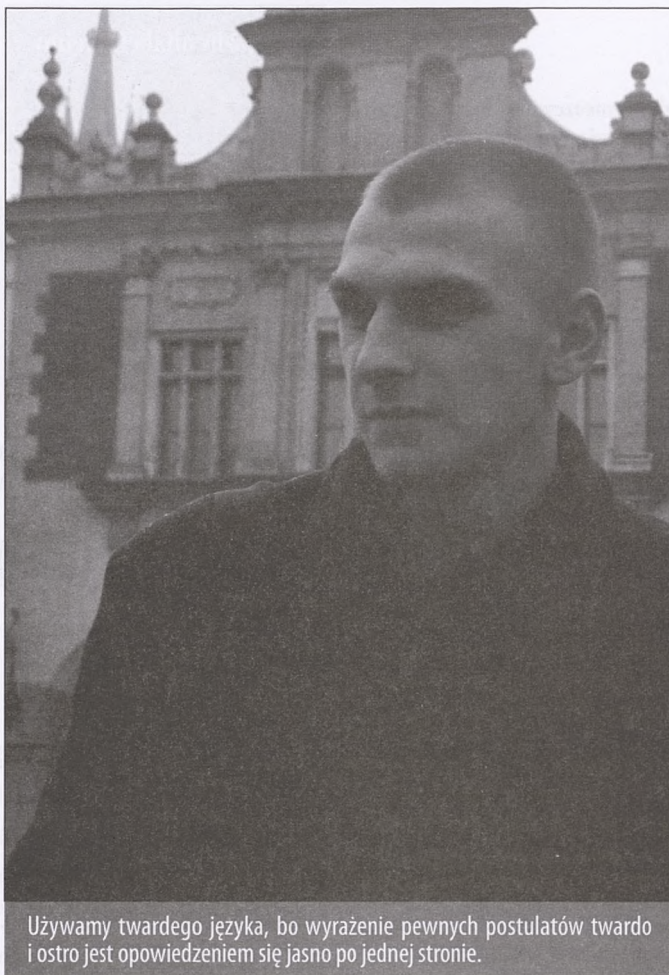
I osiągnięcie zamierzone cele?

Jak najbardziej! Na przykład „Zakaz pedałowania” na stałe zagościł w polskiej pop-kulturze. Zyskała normalność, stracili promotorzy zbrodni. Powiem tak: samo hasło i znak graficzny więcej zrobiły dla powstrzymania niż wystąpienia homoseksualnej niż wystąpienia wielkich tego świata, długo mówiących o nienormalności.

Polska nie dla Murzynka Bambo

Wyobraź sobie, że Polska jest pod rządami NOP. Jak wygląda taki kraj?

To długi temat. Wielka Polska, do jakiej dążymy, to kraj niepodległy, niezależny od zewnętrznych ośrodków decyzyjnych, takich jak Unia Europej-



Używamy twardego języka, bo wyrażenie pewnych postulatów twardo i ostro jest opowiedzeniem się jasno po jednej stronie.

ska. Kraj, w którym filozofia prawa wynika z dorobku cywilizacji łacińskiej, chrześcijańskiej. Kraj, którego podstawą ekonomiczną jest prywatna własność, prywatna, a nie „prywatna”, jak to się dzieje dzisiaj. Prywatna, czyli należąca do konkretnych ludzi. Uściśnię – do Polaków. Kraj, w którym rządzą Polacy. Tu mieszkają Polacy, ludzie, którzy akceptują naszą kulturę, tradycję, historię. Często nam się zarzuca, że będziemy sprawdzać ludziom krew, mierzyć czaszki: kto jest Żydem, a kto nie. To nie jest prawda. Jeżeli ktoś akceptuje naszą kulturę i potrafi się zasymilować, to będzie mógł żyć w Wielkiej Polsce.

Jak zamierzacie wprowadzić to w życie?

Przed wszystkim upowszechnienie naszych konkretnych postulatów politycznych. A duchowo i narodowo obcy? Nie będziemy budować dla nich drugich wątpliwych komór gazowych. Jeżeli ktoś nie akceptuje naszego narodu, naszego państwa, to nie zatrzymuje-

my go – wolna droga. Goście są dobrzy, o ile nie trwa to zbyt długo, więc powinni po prostu wyjechać.

Co z tymi, którzy jednak nie będą chcieli wyjechać?

Oczekujesz odpowiedzi, że wpakujemy ich do pociągów i wyjadą? No dobrze (uśmiech), niech będzie radykalnie: wpakujemy ich w pociągi i wyjadą. Ale za bilety i tak zapłacą. Nie będziemy dokładać do tego interesu z kasy państwowej.

A ci, którzy założyli tu rodziny i chcą tu żyć?

Jeśli akceptują tradycję, chcą pracować dla Polski, to dlaczego nie mieliby zostać? Należy zresztą dokonać pewnych rozróżnień: pomiędzy obcymi narodowo, lecz jednakimi cywilizacyjnie, czyli innymi Europejczykami (tutaj asymilacja i polonizacja jest kwestią czasu) a ludźmi z odrębnych kręgów cywilizacyjnych, z Azji czy Afryki. Meczetów, chat z bambusa, czy murzyńskich gett tu po prostu nie będzie, bo Polska to bajki z mchów i paproci, a nie opowie-

ści z rodzinnych stron Murzynka Bambo.

Homoseksualiści do lekarza

W tej wielkiej Polsce kim Ty jesteś?

Ja nie mam osobistych ambicji „bycia kimś ważnym”. Jeśli prezes uzna, że mam być portierem, to nim będę. Nie ma to dla mnie większego znaczenia.

Czy w tej Polsce jest miejsce dla homoseksualistów?

Niestety, jest to choroba, która regularnie pojawia się przez całą historię ludzkości. Trzeba ją leczyć, a nie – jak to się dzieje dzisiaj – promować jako normę. Nie będzie kolorowych par rad sponsorowanych przez rząd. Grupy cwaniaczków wykorzystują tzw. użytecznych idiotów, żeby na swoją działalność zarobić od rządu i Unii Europejskiej. Natomiast nacisk trzeba będzie położyć na rozbudowanie systemu leczenia.

Masz rodzeństwo?

Mam, siostrę.

Jak byś zareagował, gdyby się okazało, że jest lesbijką?

No tak, to jest takie typowe pytanie (uśmiech). No cóż, starałbym się ją wysłać do odpowiedniego lekarza. Ale na tę sprawę ma dokładnie takie spojrzenie, jak ja.

A gdyby miała inne zdanie, protestowałaby, mówiąc, że to nie jest choroba?

Moja siostra jest posłuszną dziewczyną... ale gdyby tak było, oddałbym sprawę w ręce rodziców. Oni by to załatwili (uśmiech).

Czy wykładowcy i koledzy z roku wiedzą, czym się zajmujesz?

Nie bardzo mnie to interesuje. Niektórzy pochwalą za odważne poglądy, inni trzubią kwaśną minę, ale nie utrudnia mi to studiów. UJ ma ten plus, że wykładowcy mają mniej demo-liberalne poglądy polityczne. Wśród studentów jest podobnie, niektórzy pytają, pożyczają książki. Jeżeli ludzie opierają się na tym, co usłyszą z mediów, to myślą, że jesteśmy diabłami z wystającymi ogonami, którzy chcą ich zjeść na kolację i popić sokiem z Żyda. Jesteśmy normalnymi ludźmi.

Rozmawiała Aleksandra Parzyszek

Felieton

A Jej kupię...

Robert T. Kyosaky (obrzydliwie bogaty gość, do tego bezrobotny) w swoich książkach pokazuje, jak dbać o pieniądze. Proponuje wszystko spisywać w tabelkach. Po jednej stronie aktywa, czyli to, co przynosi zysk, po drugiej pasywa, czyli to, co naraża na straty. Lekcja prosta a użyteczna – szczególnie, gdy na horyzoncie mającą Święta Bożego Narodzenia.

Spróbujmy skorzystać z tego pomysłu do rozplanowania wydatków na świąteczne prezenty. Potrzebne nam będą: papier, ołówek, nożyczki i odrobina bezwzględnej szczerości.

Zanim przejdziemy do kreślenia tabel, wpiszmy swoje własne imię u szczytu kartki. Gotowe? No to do dzieła.

Tabela 1 zawierać będzie trzy kolumny. W pierwszej wpisujemy tych wszystkich, którym chcemy zrobić prezent, w dru-

giej umieszczamy ludzi, którym opłaca się nam coś dać, trzecia, najszersza kolumna, przeznaczona jest na kategorię *reszta*, czyli wszystkich tych, których po prostu olejemy. Nożyczkami odcinamy trzecią kolumnę, żeby nie zwracać nią sobie głowy.

Tabelę 2 zaczynamy od przepisania do pierwszej kolumny osób, na których nam zależy. Teraz, przy każdym z imion wypadałoby wypisać po trzy upominki, mogące sprawić danemu komuś wiele radości. Następnie wybieramy najtańszy z wymienionych przedmiotów.

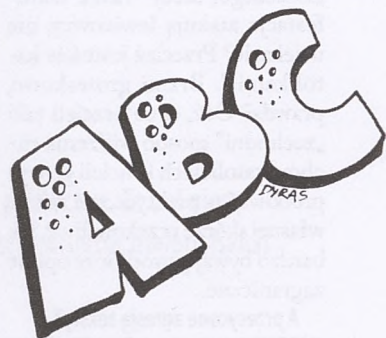
Z tabelą 3 sprawa jest najbardziej skomplikowana i wymagać będzie od nas sprytu i przenikliwości. Dotyczy ona wszystkich tych, których obdarowujemy intencjonalnie. Bo nie zawsze chodzi o to, żeby osoba obdarowana dała coś w zamian. Czasem musimy zagrać tak, by spowodować obdarowanego do określonych działań. Jako przykład niech posłuży nam współlokator studenckiego mieszkania. Dając mu patelnię, możemy być pewni, że kiedy będzie z niej korzystał, podzieli się swoim dokonaniem kulinarnym. Postępujemy podobnie jak w przypadku tabeli 2: pierwsza kolumna imiona, druga przedmioty. Tylko kryterium doboru upominków jest inne: największa korzyść własna. Moja rada: nie udawać, że nie jesteśmy egoistami.

Metoda jest bardzo skuteczna – już nie raz się sprawdziła: poza pieniędzmi, zaoszczędzonymi na zakupach, możemy się dowiedzieć, kto jest dla nas naprawdę ważny...

Na koniec jedna uwaga: jeśli wyjdzie na jaw, jak planujecie swoje świąteczne zakupy, może się okazać, że nawet osoby z pierwszej kolumny nie zechcą przyjąć od was prezentu. Wtedy najlepiej odciąć swoje imię, żeby wylądowało tam, gdzie *reszta*. Oszczędność?

Mateusz Świsłak
student I roku politologii,
III roku historii,
II roku (po raz trzeci) ekonomii,
hobbystycznie polonistyki (I i III rok oraz
seminarium magisterskie
u prof. Borowskiego)

Przyjazny alfabet Eweliny



Studenckie zaciskanie pasa cz. III

Po dwuletniej obserwacji mogę zabrać głos na ten temat – czuję się wręcz ekspertką od oszczędzania. Jeszcze nigdy nie słyszałam, aby któryś ze studentów narzekał na nadmiar gotówki. Zwykle zacytują się raczej, jak przeżyć od pierwszego do pierwszego. Być może poniższa lista usprawni Wasze oszczędzanie i w przyszłym miesiącu portfele będą bardziej zasobne. W grudniu szczęśliwe literki to L, M, N i O.

L – jak lokata terminowa. Jeżeli masz już konto to możesz zastanowić się nad jej założeniem. Są one nieco wyżej oprocentowane niż konto, co pozwala zwiększyć zyski. Należy jednak pamiętać, że lokata zakładana jest na konkretny okres, a więc jej zerwanie przed terminem skutkuje wypłaceniem znacznie pomniejszonych odsetek. Banki określają również kwoty minimalne dla lokat, które wynoszą od kilkuset złotych do tysiąca.

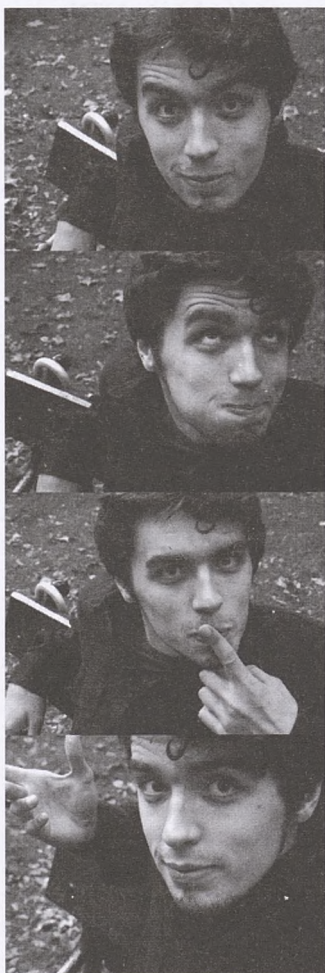
M – jak mieszkanie. Ceny czynszów są bardzo różne i zwykle wahają się od 200 zł wwyż. Warto poświęcić trochę czasu na znalezienie odpowiedniego lokum. Jest szansa, że w ten sposób zaoszczędzisz kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Czy potrzebujesz błyszczącej wanny i parkietu? Może wystarczy przysznic i linoleum? Obniżając standardy, zmniejszasz odpływ gotówki z Twej kieszeni.

N – jak nałogi. Papierosy, dobra kawa w modnej knajpcie, słodycze... To wszystko troszkę kosztuje. Może zatem warto zmobilizować się w końcu do wyzbycia się złych przyzwyczajeń na korzyść poprawy zdrowia i pogrubienia portfela.

O – jak oferty, promocje, zniżki. Miej oczy szeroko otwarte. Wiele barów, stołówek, punktów sprzedaży oferuje promocje dla studentów. Co jakiś czas wydawane są także kupony z najlepszymi ofertami specjalnymi dla studentów i tak np. dzięki temu kurs prawa jazdy kosztuje Cię mniej o 100 zł.

Ewelina Kopeć

Kolejne przyjazne studenckiej kieszeni literki już za miesiąc w „WUJ-u”



Problemy pierwszorzoczników

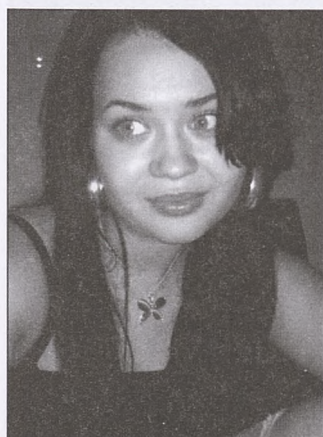
Świeżaki

Pachnące jeszcze farbą drukarską, dziewicze indeksy leżą spokojne na półkach. Ich posiadacze (studenci I roku) odetchnęli z ulgą na myśl, że to koniec stresów związanych z maturą i rekrutacją. Okazuje się, że początek studiów to dopiero wyzwanie.

Dostanie się na wymarzoną uczelnię wcale nie jest gwarantem świętego spokoju. Zmagania z USOSem i biurokracją były jedynie niewinnym wstępem do czegoś dużo gorszego. Pierwszy rok studiów to powracający nocą koszmar niejednego doświadczanego żaka. Pierwszorzocznik na swojej drodze ku wyższemu wykształceniu napotka szereg trudności, którym musi sprostać, a o których zapomnieli już starsi koledzy.

Problem 1. Akademik? Stancja? Karton pod uczelnią?

Po opisanych w listopadowym numerze „WUJ-a” problemach ze znalezieniem studenckiego mieszkania nie trzeba podkreślać, że dla nierozeznanego w krakowskich realiach pierwszorzocznego to prawdziwy dramat. Justyna Jarosz, studentka I roku filologii polskiej na UJ, przekonała się o tym na własnej skórze. – Mój główny problem polegał na tym, że nie bardzo miałam gdzie się podziąć (pomijając opcję spiwora i parasolki pod Wawelem). Wyniki rekrutacji przysłyły w połowie lipca, a wtedy mieszkalam



Mój główny problem polegał na tym, że nie bardzo miałam gdzie się podziąć (pomijając opcję spiwora i parasolki pod Wawelem) – mówi Justyna Jarosz.

jeszcze we Francji, w związku z czym poszukiwałam kwatery drogą internetowo-telefoniczną. I chociaż robiłam to intensywnie, niewiele z tego wynikało. Myślę, że ludzie są teraz totalnie pozbawieni nawet minimalnej zdolności do empatii i nie biorą pod uwagę, że po drugiej stronie słuchawki też jest człowiek, który nie ma realnych szans lecieć przez pół Europy, tylko po to, żeby pokazać się właścicielom mieszkania, ze świadomością, że nawet to nie gwarantuje pozytywnego wyniku.

Problem 2. O wyższości zupiek instant

Student też człowiek – jeść musi. Jeśli po opłaceniu czynszu w kieszeni znajdują się jakieś drobne, początkujący żak zapuszcza się głębiej w krakowską dżunglę, by upolować posiłek. Marzena Wabagło, studentka IV roku biologii na UJ, tak wspomina swoje pierwsze miesiące w Krakowie. – O Boże! To była tragedia! Przyjechałam do Krakowa z przekonaniem, że będę żywić się jedynie zupkami chińskimi. Skończyły się obiady u mamusi i okazało się, że nikt nie umie gotować. Wtedy odkryliśmy ryż. Ryż w poniedziałek. Ryż we wtorek. Ryż w środę. Ryż... Kiedy nie mogliśmy patrzeć na ryż, szło się do baru na hamburgera lub spaghetti. Dopóki były pieniądze, Kiedy pieniądze się kończyły, to... ryż.

Problem 3. Za czym ta kolejka stoi

Pierwszorzoczny po dwóch miesiącach przyzwyczaja się do kolejek. Ba! Oswaja się z nimi i czyni je integralną częścią swojego życia. Podejrzewam, że w grudniu, w okresie świątecznej gorączki każda kolejka wyda się fraszka po kolejce do sekretariatu. – Nie. Mowy nie ma. Nie przyzwyczajają się do tłumów pod sekretariatem – mówi Na-

talia Łobodzińska, I rok wiedzy o teatrze na UJ.

Problem 4. Złowieszcze karteczki

Niespodziewanie w życiu pierwszorzocznika pojawiają się karteczki. W tym momencie człowiek poznaje moc sprawczą słowa. Kto by przypuszczał, że mały, zapisany, prostokątny kawałek papieru jest w stanie doprowadzić trzydzieści osób do dzikiej euforii? Albo czarnej rozpacz? – Kiedy zobaczyliśmy kartkę z informacją, że wykład się nie odbędzie, radość była nie do opisania. Jakie było nasze zdziwienie, gdy przy wyjściu spotkaliśmy wykładowcę z którym mieliśmy mieć zajęcia. Spojrzał na nas z dezaprobatą i zapytał dokąd się wybieramy... – opowiada Magdalena Dziurkowska, studentka I roku administracji na UJ.

Problem 5. Zarządzanie finansami

Życie w Krakowie kosztuje. Nieprzyzwyczajony do wielkomiejskich cen żak może mieć



Kiedy zobaczyliśmy kartkę z informacją, że wykład się nie odbędzie, radość była nie do opisania – przyznaje Magdalena Dziurkowska.

poważne kłopoty. Marzena z IV roku biologii na UJ dobrze pamięta trudy studenckiego życia. – Kiedy kolegom kończyło się jedzenie i nie mieli już pieniędzy (co pod koniec miesiąca było normą), chodzili z prośbą po pokojach w akademiku. Trudno odmówić studentowi żebrzącemu o cukier czy ziemniaki.

Życie początkującego żaka nie jest łatwe, ale na pewno ciekawe (podobno najgorsza klątwa brzmi: obyś żył w ciekawych czasach). Na początku trzeba swoje przecierpieć. Nie zniechęcać się niepowodzeniami i zacisnąć zęby. Chociażby na indeksie. Najgorsze to się poddać. To tak jakby odejść spod sekretariatu w momencie, gdy jest twoja kolej.

Joanna Białowicz, studentka I roku filologii polskiej na UJ

Dance Globe
School and Theatre

WWW.DANCEGLOBE.PL TEL. 665 95 95 95
TANIEC WSPÓŁCZESNY, JAZZOWY, TOWARZYSKI
PIERWSZE ZAJĘCIA BEZPŁATNE ZAPRASZAMY

Seksfelieton – seks studencki, czyli co?

A + B + alkohol = seks; A + B + C + akademik = seks grupowy



Ekonomiści często współżyją z tymczasowymi partnerami. Medycy czynią to zazwyczaj z osobami, które kochają. Studenci kierunków technicznych i humanistycznych są raczej trudni do zdefiniowania – wynika z badań, jakie przeprowadzono na wrocławskich uczelniach.

Te genialne badania opublikowały ostatnio wiadomości.o2.pl w artykule pt. „Studencki seks”. I choć szanowny autor rzeczono-go artykułu utrzymywał, że „Studencki seks obrasta w mity, które nie mają wiele wspólnego z rzeczywistością”, sam później wpadł w sidła stereotypu, wygłaszając w swoim tekście sądy godne „Bravo” i słynnego już zdania, że „Po umieszczeniu mydła w pochwie, nie można zajść w ciążę”.

Wszelka kategoryzacja seksu mnie wkurza. A już zwłaszcza wkurza mnie tworzenie zakładki takiej jak np. „studencki seks”. Owszem, na potrzeby seksuologów i socjologów takie badania są potrzebne. Ale żeby zaraz o tym pisać i ludziom robić wodę z mózgu, to jest już gruba przesada.

Bo co to właściwie jest seks studencki? O ile się orientuję, nie różni się on niczym od seksu, powiedzmy, klasy pracującej albo seksu bezrobotnych. W każdym przypadku próba uogólnienia daje śmieszne rezultaty. Bo czy 40-latek z grubym port-

felem nie może być bardziej wyuzdanym kochankiem od biednego studenta albo odwrotnie? Kto powiedział, że studencki seks to tylko przelotne „akcje” po imprezie w akademiku? Czy niestałość w uczuciach nie zdarza się innym klasom społecznym albo czy problemy lokalizacyjne (tak nazywam dylemat „gdzie to zrobić, gdy w pokoju jest współlokator?”) nie mogą się zdarzyć komuś, kto nie studiuje? A już zwłaszcza pojąć nie mogę, jaki wpływ na życie seksualne ma kierunek studiów!

Drodzy badacze zjawisk nadprzyrodzonych, przestańcie traktować studentów jak bezkształtną masę, działającą ślepo według jakiegoś wzoru, że A + B + alkohol = seks, a A + B + C + akademik = seks grupowy. Jesteśmy różnorodni. Bywamy wyzwoleni, nieśmiali, dzicy albo wstrzemięźliwi. Potrafimy tworzyć związki albo i nie potrafimy tego robić. Chcemy kochać albo chcemy wyłącznie zaliczać. Mammy duże wygodne łóżka albo ciśniemy się na jednoosobowej przyczepie. O tym, czy jest tak, czy siak, na pewno nie decyduje legitymacja studencka. Mówię Wam to jako humanistka. Raczej trudna do zdefiniowania.

Karolina Siudeja
dział seksualny „WUJ-a”

Dziennikarka „WUJ-a” pisze z wyjazdu
w ramach programu Socrates-Erasmus

Przebudzenie

Dla nikogo, kto jest zdolny do refleksyjnego użytkowania umysłu, nie powinno być zaskoczeniem, że polski system szkolnictwa wyższego nie jest systemem uniwersalnym. Gdy biorę za punkt odniesienia holenderską strukturę nauczania, Polska wypada blado.

Najbardziej uderza mnie fakt, co zresztą denerwowało mnie niemiłosiernie jeszcze będąc w Krakowie, że polski student nie jest traktowany poważnie. Jest nam z góry narzucane, jakie kursy mamy zaliczyć. Czy nie byłoby lepiej, gdyby studenci mieli dowolność w wyborze przedmiotów, samodzielnie kształtując sobie tok nauczania? Czy wypuszczanie co roku setek magistrów o dokładnie takim samym profilu nie jest bezcelowe? Zawsze gdy o tym myślę, mam przed oczami reklamę z lat 90. pewnego środka wybielającego: *Jak coś jest do wszystkiego, to jest do niczego.* Czy żeby być specjalistą z pewnej dziedziny, musimy inwestować kolejne lata na zrobienie doktoratu czy studiów podyplomowych? I tu rodzi się kolejne pytanie: Po co w ogóle robić magistra, jeśli ten tytuł pozostaje bez znaczenia?

Ktoś mógłby mi odpowiedzieć, że skończony uniwersytet daje nam „narzędzia”, które możemy dowolnie wykorzystać. Nie zgadzam się. Polski student jest przeciążony ilością zajęć, na jakie jest zobowiązany uczęszczać, nie ma czasu ani siły rozwijać się poza uczelnią w jakimkolwiek kierunku.

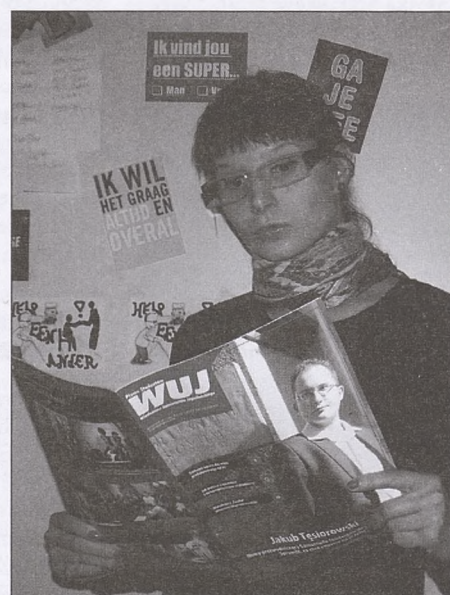
W Holandii kursy są wyżej punktowane. Żeby wyrobić konieczne semestral-

nie 30 punktów, wystarczy wziąć tylko cztery kursy. W Krakowie około dziesięciu. Kursy obowiązkowe są tylko na I roku, czasami tylko przez pierwszy semestr. W Krakowie przez wszystkie 5 lat. Owszem, wybieramy specjalizacje, ale w dalszym ciągu podążamy ścieżką kursów obowiązkowych.

Nie chcę, żeby ktoś pomyślał, że kłamię, która mnie karmi. Piszę o tym, bo Polska jest mi droga. Bo pomimo wszystkich moich zastrzeżeń, UJ jest moją uczelnią i boli mnie, gdy widzę, jak przegrywa z czasem.

Z okazji nadchodzących Świąt i Nowego Roku życzę wszystkim studentom odwagi do wzięcia steru życia we własne ręce, a UJ-owi zaufania do naszego pokolenia.

Marzena Obstoj
Leiden (Holandia), 17 listopada 2007



Cóż za miła niespodzianka – wracając z biegania znalazłam w swojej skrzynce dużą kopertę, a w niej kawalek Krakowa pod postacią listopadowego „WUJ-a”.

Student w drodze z domu do Krakowa

Strzała Południa



Dziewięć godzin pociągiem to po pewnym czasie jak 9 przystanków tramwajem. Na zdjęciu stacja początkowa – Szczecin Główny.

Szczecin. Dworzec Główny, niedziela, 23.15. Biegę dziarsko wzdłuż peronu, uginając się pod gigantycznych rozmiarów torbą podróżną z kolejną porcją dobytku szczecińskiego niezbędnego w studenckim mieszkaniu w Krakowie. Podróżni z minimalizacjami (od razu widać, że do Poznania) wywołują u mnie eksplozję poczucia wyższości – co oni wiedzą o jeździe pociągami? Co oni w ogóle wiedzą o życiu? Kiedy jutro około godz. 8 pociąg zwany Strzałą Południa dojedzie do Krakowa, chwiejnym krokiem, z policzkami parującymi od snu i nieświeżym oddechem pobiegnę prosto na zajęcie. Znajomi z grupy – pachnący i lśniący zadadzą słynne pytanie, regularne i niezmiennie jak hejnał z wieży Mariackiej: „Dlaczego Kraków? Chce ci się tak jeździć? Kraków, moi drodzy, bo sobie to miasto wymarzyłam. Bo na studia trzeba wyjechać. Świat poznawać. A dziewięć godzin pociągiem to po pewnym czasie jak 9 przystanków tramwajem. Małopolskie buzie nadal patrzą wielkimi oczami.

Poznań Główny, poniedziałek, 1.55. Na poznańskim dworcu komunikaty nadaje przyjemny męski głos. Choć już zdecydowanie oddaliliśmy się od zachodniopomorskiego rejonu najczystszej polskiej mowy, małopolskie

upiórki slangowe, a zwłaszcza artykulacyjne, nie mającą nawet na horyzoncie. Powszechna niechęć krakowian do takich dźwięków jak „trz” i „strz” i upór w zamienianiu ich na „czy” zadziwia pomorskie uszy bardziej niż oklepiane „wychodzenie na pole” czy nieznamość Krakusów takich północnych slangowych specjalów jak „many”, „czaić”, „szmula”. Natomiast moje zamięłowanie do ostrego „s” w słowach „przestrzeń”, „mistrz”, „strzała” momentalnie demaskuje moją cudzoziemskość.

Wrocław Główny, 4.52. Pasażerowie omijają mój przedział na widok zwalonych półek na bagaż. Przypominam sobie pierwszą podróż do Krakowa studenckiego, pod koniec września. Szalona radość spowodowana wycieczką do ulubionego miasta odeszła do sfery dziecięcych wspomnień, pojawiła się natomiast dorosła powaga, determinacja do stworzenia odpowiedniego gruntu do wrośnięcia w miasto, choćby wątłymi korzeniami. W niezliczonych walizkach wiozłam elementy do zbudowania krakowskich fundamentów: ubrania, książki, zdjęcia, plakaty, garnki, misia – słowem całą moją szczecińskość, która w krakowskim mieszkaniu i tak rozproszyła się gdzieś po kątach, okazując się mizerna w ilości i natężeniu.

Zachwyć miastem i euforia zaniknęły początkowo zupełnie, ustępując sprawom bardzo przyziemnym – urządzaniu mieszkania, szukaniu najkrótszych tras na uczelnię, analizowaniu rozkładów jazdy tramwajów czy ogłoszeń o pracę. Cały wyśniony Kraków chciałam upchnąć w bezpieczne ściany małego mieszkania na Kazimierzu.

Opole, 5.51. Śni mi się Szczecin. Kiedy wracam z Krakowa, Szczecin jest podobny do sennego widzenia – wszystko dzieje się w zwolnionym tempie, ludzi jest mało, zabytki malutkie. Suity w mieszkaniach są nienaturalnie nisko, na balkonach przysiadają mewy. Im bliżej Stocznicy, powietrze jest bardziej wilgotne. Miasto zatrzymane w czasie, zapatrzone z podziwem w Berlin, w wizję samego siebie jako zachodniopomorskiej metropolii. Szamoczący się między wielkimi szansami a zaściankową nieudolnością. Mój mały, biedny Szczecin, którego po kolei zdradzają własne dzieci. Śni mi się Szczecin bogaty, europejski i sławny jak Kraków.

Katowice, 07.29. Otwieram zalepione jakąś senną wydzie-

liną oko. W przedziale została dwójka rodowitych krakowian. Krakowianie z dziada pradziada w królewskim mieście, na wskroś polscy, najbardziej polscy ze wszystkich Polaków, potomkowie królów, szlachetni mieszcianie. Patrzę na nich z zazdrością, czuję się jak pomorski, zniemczały plebejusz, człowiek bez ziemi i bez korzeni, bez tej organicznej więzi z miastem rodzinnym. Krakowskie przenikliwe oczy moich towarzyszy widzą dokładnie, że to pokolenie moich dziadków było szczecińskimi pionierami, że to pokolenie nie dość, że jeszcze żyje – ma się całkiem dobrze. Te krakowskie oczy widzą we mnie tułacza, który zaplątał się w ich od początku do końca krakowski żywot.

Kraków Główny, 8.39. Widok napisu Kraków Główny uruchamia we mnie natychmiast błyskawiczne procesy myślowe, przyspiesza szybkość reakcji i decydowania. Natychmiast biegnę na zajęcie. Bo komu bardziej niż wytrwałym podróżnikom zależy na celu podróży? Moim celem jest Kraków. Efekty północno-południowego kompromisu.

Maria Sztark



Inszenizacja „Dziadów” z udziałem studentów UJ

Sztuka wychodzi na ulice

Samorząd Studencki UJ znów daje o sobie znać. Tym razem wraz z Teatrem Małych Form z Lubaczowa i przy udziale sił społeczności akademickiej Krakowa wystawił „Dziady cz. II” Adama Mickiewicza. Spektakl można było zobaczyć wieczorem, 16 listopada przed Collegium Novum, gdzie pomimo ataku zimy artyści mogli liczyć na znaczną liczbę widzów – przeważnie młodych miłośników sztuki.

Kasia: No i kto powiedział, że studenci UJ tylko siedzą po uszy w książkach i zakuwają albo biegają z imprezy na imprezę? Jak widać, mają też artystyczne oblicze, chwali się, chwali.

Kamil: Tak, cieszy mnie sam fakt, że sztuka szuka nowych konwencji, nie ciśnie się już w ciemnej sali teatralnej, a wychodzi na ulicę. W tym przypadku właśnie ulica pomogła wykreować niepowtarzalny nastrój inscenizacji i na moment zapomniałem, że znajduję się w centrum ruchliwego miasta.

Kasia: Myślę, że za ogromny plus można uznać wykorzystanie Collegium Novum jako części scenografii. Blask świec padających na ceglane mury, kraty... iście Mickiewiczowska atmosfera. Gdyby tylko nie było tak zimno...

Kamil: Fakt, pogoda nie zachęcała do wyjścia z domu, a mimo to na spektaklu pojawiła się dość liczna publiczność. Szczególnie mówiąc, byłem zaskoczony. Dodatkowo zauważyłem, że wiele osób, przechodząc obok, zatrzymywało się tak po prostu, z ciekawości. Punkt dla pomysłodawcy za dobry chwyt marketingowy przyciągający uwagę, w tym wypadku przypadkowych przechodniów. Podobało mi się, jak na początku spektaklu zza pleców usłyszałem powtarzaną frazę: „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie” i powoli ze wszystkich stron zaczęli nadciągać aktorzy, przedzierający się przez publiczność. Poczułem się, jak w kinie na jakimś dreszczowcu, czując w swoich uszach prawdziwy dolby surround.

Kasia: Jak dla mnie chór mógłby być symbolem biednej, wychudzonej akademickiej młodzieży, która z książką przed nosem w kółko i z maniackim uporem powtarza ten sam ustęp

z notatek... I ten pełen rozpaczy wers: „Co to będzie? Co to będzie?”

Kamil: Jeśli chodzi o grę aktorską, mam mieszane uczucia. Z jednej strony widziałem ludzi, którzy chcieli jak najlepiej przedstawić postać, z drugiej jakby byli zupełnie obok tego przedstawienia. Zastanawia mnie również, dlaczego reżyser nie zdecydował się na wyeksponowanie postaci Pasterki, która była doskonale „ukryta” pośród publiczności.

Kasia: Mi najbardziej podobała się gra Magdy Skibickiej i Pawła Frączka – pary Aniołków. Brawa za odwagę i naturalizm. Choć jeszcze nie studenci, to już gotowi do udziału w akademickich przedsięwzięciach. Postawa godna pochwały. Patrząc całościowo, nie mogę się jednak pozbyć uczucia, że cze-

goś tu zabrakło, na przykład jakiejś małej innowacji w realizacji tekstu. Może nie czułabym się wtedy, jak na lekcji języka polskiego w liceum.

Kamil: Obawiam się, że ingerencja w tak wielkie dzieło nie wyszłaby na dobre. Na miejscu reżysera nie ryzykowałbym przekształcenia Mickiewicza tylko po to, by widz czuł się zaskoczony. Pójście tą „bezpieczną” wersją jest dla mnie zrozumiałe, co więcej, nie wiem jak u Ciebie, ale na moich lekcjach polskiego zawsze było interesująco.

Kasia: A ja i tak jestem zdania, że mały eksperyment by nie zaszkodził. Wręcz przeciwnie: dodałby oryginalnego charakteru sztuce, która nie byłaby aż tak przewidywalna i konwencjonalna.

Kamil: Nie uważasz za eksperyment wykorzystania pieśni

„Ave Maria” po obrzędzie dziadów? Domyslałam się, że w planie reżyserów sztuki, pań: Grażyny Bolec i Joanny Fedyk utwór miał wzmocnić atmosferę patosu, niestety doszczętnie ją zburzył. Zresztą nie pasuje mi zestawienie pieśni maryjnej z pogańskim obrzędem.

Kasia: Tak czy owak, cieszę się, że Samorząd Studentów UJ stara się urozmaicić naszą codzienną, uczelnianą egzystencję, co rusz serwując nam jakieś wydarzenia kulturalne. Oby tak dalej, osobiście nie mam nic przeciwko.

Kamil: Zgadza się, to dobra okazja nie tylko do integracji studentów różnych uczelni, ale także do pokazania, że razem możemy zrobić coś pożytecznego dla ludzkości.

Rozmawiali:

Kasia Janik, Kamil Wójtowicz



Alternatywni „Niepokorni” w klubie Żaczek

PATRONAT
Pismo Studentów
WUJ
Wrocławski Uniwersytet Jagielloński
MEDIALNY

Wielokrotnie nagradzany na festiwalach Kombajn Do Zbierania Kur Po Wioskach, niedawno powstały White Rabbit's Trip oraz wyróżniany na przeglądach Kid A wystąpiły 17 listopada w klubie Żaczek. Dźwiękom alternatywnego rocka, przyjemnemu klimatowi i wspaniałej zabawie towarzyszyła wystawa fotografii studenta UJ, Macieja Lercela.

Trud rozpoczęcia koncertu i rozgrzania publiczności przypadł zespołowi Kid A. Młodzi artyści pokazali, że wiedzą, co znaczy alternatywny rock. Ładnie chodzący bas, dobry wokal, przyjemnie dopasowane efekty. Cały czas podsycali publiczność swoją muzyką. Poskutkowało niestety dopiero przy ostatnim utworze. Kiedy zespół skończył i zaczął schodzić ze sceny, słychać było zawiedzione głosy publiczności. Wszyscy chcieli więcej muzyki, która przed chwilą wprowadziła ich w tak świetny nastrój.

Jako następna zagrała grupa White Rabbit's Trip. Powitała ich rozgrzana i chętna do zabawy publiczność. Mimo że White Rabbit's Trip został uformowany niedawno, to zaprezentował ciekawy repertuar, bogaty w nowe brzmienia i skoczne rytmy. Publiczność, teraz już licznie zgromadzona pod sceną, kiwała się lekko przy rockowej muzyce.

Przyszedł czas na wystawę fotografii Macieja Lercela. Wszyscy przeszli do dolnej części klubu. Tam na czarno-białych zdjęciach można było podziwiać Kraków i jego mieszkańców. Klimatu fotografiom dodawały uchwycone na nich, a zazwyczaj niezauważane przez nas, sceny z codziennego życia naszego miasta. Starszy pan sprzedający kwiaty na rynku, bezdomny na ławce czy klient restauracji okazali się istotnymi elementami atmosfery przedstawionych miejsc.

Po wystawie miała wystąpić ostatnia grupa. Wśród okrzyków żadnej muzyki publiczności na scenę wszedł zespół Kombajn Do Zbierania Kur Po Wioskach. Niemal wszyscy obecni w Żaczku podeszli do sceny, aby móc

bawić się w rytmach zespołu promowanego przez radiową Trójkę i wielokrotnie nagradzanego na festiwalach i przeglądach. Niestety Kombajn zrobił zgromadzonemu w klubie niemiłą niespodziankę. Przez nadużycie napojów wysokokowych muzycy najpierw nie potrafili rozstawić się na scenie, a potem po dwóch kawałkach mieli trudności z zagranieniem reszty repertuaru. Mimo że zespół nie pokazał się z najlepszej strony, publiczność bawiła się dobrze, śpiewając wraz z zespołem ulubione kawałki.

Listopadowi „Niepokorni” byli udani. Fani muzyki alternatywnej bawili się wysmienicie, zaś wystawa fotografii okazała się miłym dodatkiem imprezy.

Wojciech Niezgoda

Fotoreportaż z imprezy znajdziecie na ostatniej stronie „WUJ-a”



Kombajn Do Zbierania Kur Po Wioskach zrobił niemiłą niespodziankę. Przez nadużycie napojów wysokokowych muzycy najpierw nie potrafili rozstawić się na scenie, a po dwóch kawałkach mieli trudności z zagranieniem reszty repertuaru.

Mikołajkowy prezent dla studentów

W ramach akcji „Mikołajkowy prezent samorządu dla studentów” 5 grudnia w klubie Rotunda (ul. Oleandry 1) odbędzie się darmowy koncert zespołu Dżem. Do uczestniczenia w imprezie uprawnia ważna legitymacja studencka UJ lub specjalne wejściówki dostępne w siedzibie samorządu (pokój 33 w Collegium Novum).



Beata Kiełbasa

Wehikuł czasu

Postanowiliśmy cofnąć się w czasie i przypomnieć Wam, jak wyglądał „WUJ” przed laty i co można było w nim przeczytać. Postaramy się wyszukiwać śmieszne i nietypowe teksty. Tym razem przedstawiamy krótką informację z lutego 2001 roku. Dotyczy... waletów.



Stawka za waleta

Od pierwszego lutego, uchwałą Rady Mieszkańców DS „PIAST” wprowadzona zostaje opłata za legalnych waletów. Do tej pory „PIAST” był jedynym akademikiem Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym waletowanie było bezpłatne. Uzyskane w ten sposób pieniądze zasilą fundusz przeznaczony na podłączenie pokoi mieszkańców do Internetu. Opłata miesięczna będzie wynosić czterdzieści złotych. (jwł)

*zachowujemy oryginalną pisownię tekstów



W dolnej sali zaprezentowaliśmy fotografie Macieja Lercela, studenta UJ.



Zdjęcia Macieja Lercela można podziwiać w dolnej sali klubu Żaczek

Fotoreportaż Stanisława Rozpędzika

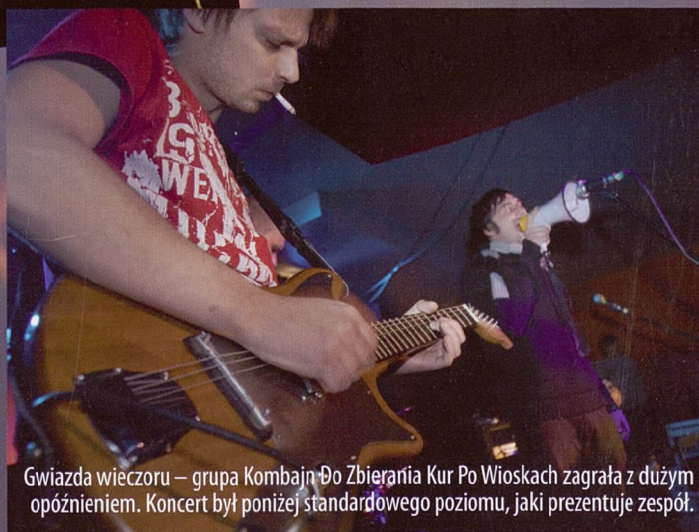
Niepokorni II

Impreza odbyła się 17 listopada w klubie Żaczek.
„WUJ” był patronem medialnym „Niepokornych”

Impreza rozpoczęła się od występu grupy Kid A.
Na zdjęciu bracia Mateusz i Maciej Parzymięso.



White Rabbit's Trip – kapela ze studentami UJ w składzie.



Gwiazda wieczoru – grupa Kombajn Do Zbierania Kur Po Wioskach zagrała z dużym opóźnieniem. Koncert był poniżej standardowego poziomu, jaki prezentuje zespół.

mikro

klub sztuki filmowej mikro & mikroffala

Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97

www.kinomikro.pl

Niedziela - 25 Listopada

Film	Sala	Godzina
OBSŁUGIWAŁEM ANGIELSKIEGO KRÓLA	mikro	14.00
LAWENDOWE WZGÓRZE	mikroffala	15.00
WSZYSTKO BĘDZIE DOBRZE	mikro	16.15
PARĘ OSÓB, MAŁY CZAS	mikroffala	17.00
PORA UMIERAĆ	mikro	18.00
POSTRZYŻYNY	mikroffala	19.00
WIECZÓR	mikro	20.00
ROK DIABŁA	mikroffala	21.00

Poniedziałek - 26 Listopada

WSZYSTKO BĘDZIE DOBRZE	mikro	16.15
POCIĄGI POD SPECJALNYM NADZOREM	mikroffala	16.30
PORA UMIERAĆ	mikro	18.00
KOLA	mikroffala	18.30
WIECZÓR	mikro	20.00
JAZDA	mikroffala	20.45

Wtorek - 27 Listopada

WSZYSTKO BĘDZIE DOBRZE	mikro	16.15
POCIĄGI POD SPECJALNYM NADZOREM	mikroffala	16.30
PORA UMIERAĆ	mikro	18.00
KOLA	mikroffala	18.30
WIECZÓR	mikro	20.00
JAZDA	mikroffala	20.45

Środa - 28 Listopada

WIECZÓR	mikro	16.00
GUZIKOWCY	mikroffala	16.30
PORA UMIERAĆ	mikro	18.00
SAMOTNI	mikroffala	18.30
FRANCUSKIE RENDEZ VOUS	mikro	20.00
OPOWIEŚCI O ZWYCZAJNYM SZALEŃSTWIE	mikroffala	20.30

Czwartek - 29 Listopada

PORA UMIERAĆ	mikro	15.00
GUZIKOWCY	mikroffala	16.30
KONSPIRATORKI - pokaz specjalny	mikro	17.00
SAMOTNI	mikroffala	18.30
OPOWIEŚCI O ZWYCZAJNYM SZALEŃSTWIE	mikroffala	20.30

mikro

- 01.12. sobota Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać, Teatr KTO
- 07.12. piątek Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać, Teatr KTO
- 08.12. sobota Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać, Teatr KTO
- 15.12. sobota Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać, Teatr KTO
GODZ. 20.00
- 28.12. piątek Kolacja na cztery ręce, Agencja 7 Kotów, PREMIERA
- 29.12. sobota Kolacja na cztery ręce, Agencja 7 Kotów
- 30.12. niedziela Kolacja na cztery ręce, Agencja 7 Kotów

teatr KTO



ul. Gzysików 8, 30-015 Kraków
Poland
tel. (+48 12) 623 73 00, tel/fax 633 89 47
www.teatrkto.pl, e-mail: teatrkto@wp.pl



Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać,
fot. S. Jędrzejewski

Spektakle o godz. 19.00 w Teatrze KTO
Bilety 30 i 20 zł
Teatr KTO ul. Gzysików 8 Kraków
Tel 012 623 73 00 Tel/fax 012 633 89 47,
godz. 10-18
promocja@teatrkto.pl
www.teatrkto.pl

Centrum Informacji Kulturalnej
Ul. Św. Jana 2

KINO PARADOX

KROWDERSKA 8. I PIETRO WWW.KINOPARADOX.PL

POLECAMY

SIMPSONOWIE WERSJA KINOWA – DAVID SILVERMAN

USA, 2007, 87', wersja z polskimi napisami
Kinowa wersja legendarnego serialu animowanego dla dorosłych o ekscentrycznej amerykańskiej rodzinie, która wyróżnia się niezwykle oryginalny styl życia.

ODGROBADOGROBA – JAN CVITKOVIC

Słowenia, Chorwacja 2005, 103'

Film, który miesza ze sobą różne gatunki i nastroje. Z jednej strony, niezwykle oryginalny - z drugiej, bardzo znajomy. Zupełnie jak mowy pogrzebowe bohatera - niby każda pisana na specjalną okazję, ale wszystkie w gruncie rzeczy brzmią podobnie.

MAŁA MISS – VALERIE FARIS, JONATHAN DAYTON

USA 2006, 103', wyk.: Greg Kinnear, Toni Collette, Alan Arkin, Abigail Breslin.

Czarna komedia satyryczna, przebieg festiwalu filmowego w Sundance. Tragikomiczne perypetie rodziców, którzy zabierają swą kilkunastletnią córkę na konkurs piękności dla dzieci, ciągnąc za sobą na drugi koniec Ameryki: uzależnionego od narkotyków dziadka; wujka, który dopiero co wyszedł ze szpitala psychiatrycznego i starszego syna, który złożył ślubny milczenie. Znamienną obsadą: Greg Kinnear (nominowany do Oscara za Lepiej być nie może), Toni Collette (nominowana do Oscara za Szósty zmysł), Alan Arkin (Paragraf 22, Doczekać zmrzoka) i Abigail Breslin (Znaki).

IRINA PALM – SAM GARBARSKI

Belgia, Wlk. Brytania, Niemcy, Francja 2007, 103', wyk.: Marianne Faithfull

Maggie jest zwykłą, nie najmłodszą już kobietą, która spędza życie na siedzeniu w domu na przedmieściach Londynu, na wizytach w sklepie spożywczym i herbatce u przyjaciółek. Jej ukochany wnuk zachorował na ciężką i drogą w leczeniu chorobę. W wszystko zamienia się, kiedy Maggie decyduje się zbierać pieniądze na leczenie wnuka. Jest gotowa na wszystko...

PO PROSTU RAZEM – CLAUDE BERRI

Francja 2007, 97', wyk. Audrey Tautou, Guillaume Canet

Troje bohaterów znajduje się na życiowym zakręcie, a jak już wpadać w wirze melancholii, to tylko w Paryżu. Camille, introwertyczna bohaterka filmu pokonuje strach przed życiem i zmienia na lepsze siebie i swoje otoczenie. Ciepłe i wyrozumiałe spojrzenie starego mistrza na problemy młodych.

BILETY: 6 – 10 PLN KARNETY: 30 PLN (4 SEANSE). 50 PLN (8 S.)

REZERWACJE: (12) 430 00 25 W. 51



STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”

Centrum Kultury ROTUNDA

ul. Oleandry 1

tel. 633 35 38

www.rotunda.pl

1.12 (sobota)

godz. 20:00

MIETEK SZCZEŚNIAK

01.12 i 02.12 (sobota i niedziela)

godz. 9:00-14:00 wstęp: 2zł

GIEŁDA NARCIARSKA

02.12 (niedziela)

godz. 19:00

ANDRZEJKOWE CEILI z zespołem COMHLAN

wstęp: WOLNY

04.12 (wtorek) -

godz. 19:00

PAKA PREZENTUJE: Turniej Kabaretowy

Pojedynek nie na żarty

CZ.1 - GRUPA MoCARTA kontra ŁOWCY.B

CZ.2 - DNO kontra SŁUCHAJCIE

Prowadzenie: Jerzy Kryszak

05-08.12.2007

31. MIĘDZYNARODOWY KONKURS MŁODYCH ZESPOŁÓW JAZZOWYCH - JAZZ JUNIORS

05.12 (środa)

18:55 - INAUGURACYJNY HEJNAŁ JAZZOWY

zagra Marek Stryszowski - Ratusz, Rynek Główny

20:00 - FUNK DE NITE

Ryszard Krawczuk, Piotr „Quentin” Wojtanowski, Piotr Grząślewicz, Filip Mozul; Klub Drukarnia-Podgórze, ul. Nadwiślańska 1

06.12 (czwartek)

17:00 - PRZESŁUCHANIA KONKURSOWE część 1.; wstęp wolny

20:00 - RGG TRIO „UNFINISHED STORY - REMEMBERING KOSZ”

Przemysław Raminiak, Maciej Garbowski, Krzysztof Gradziuk

07.12 (piątek)

17:00 - PRZESŁUCHANIA KONKURSOWE część 2.; wstęp wolny

20:00 - IREK GŁYK MULTISOUND, Irek Głyk, Arek Skolik, Robert Szydło

21:30 - SOULCOLLECTIVE, Marek Batorski, Łukasz Aksamić, Grzegorz Piećko, Michał Tincel

22:30 - OGŁOSZENIE WERDYKTU XXXI JAZZ JUNIORS oraz JAMM SESSION

08.12 (sobota)

19:00 - KONCERT LAUREATÓW XXXI JAZZ JUNIORS oraz gościnnie koncert AGA ZARYAN

04-12	wtorek	Kandyd czyli Optymizm	11:00 13:45
07-12	piątek	Ireneusz Krosny	
		Scena OF Groteska	
		Premiera nowego programu	20:00
14-12	piątek	Balladyna	13:15 19:00
15-12	sobota	Koncert Zimowy Anna Treter i Goście	20:00
20-12	czwartek	Wesele Figara - Wariacje Mozartowskie	13:15
21-12	piątek	Wesele Figara - Wariacje Mozartowskie	13:15
		LUDZIE ESTRADY - Tadeusz Drozda	19:30



Fundacja
Piosenkarnia
Anny Treter



Informacja i rezerwacja biletów:
tel. 012/633 37 62, tel/fax 012/632 92 00
www.groteska.pl

e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa: pon-pt w godz. 8.00-12.00 i 15.00-17.00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem

DZIENNIK POLSKI

TVP 3
KRAKÓW

Radio Wroclaw 12.5 FM
złote przeboje

U dzieńdobry onet.pl



Program na grudzień 2007

Klub Studencki „Żaczek”

Al. 3 maja 5

<http://www.klubzaczek.pl>

26 LISTOPADA 20.00

SCOTT HENDERSON GANG

godz. 20.00

bilety 50 zł studenckie i 80 zł zwykłe

29 listopada 2007 godz. 21.00

Andrzejki w Żaczku

Wystąpią Wet Fingers oraz DB Cooper!

Wejście 5 zł, dla studentów gratis!

7 grudnia

koncert Martyny Jakubowicz

10 grudnia godz. 19.00

Offowe wieczory teatralne

wstęp wolny



ZAPRASZAMY NA SYLWESTRA W KLUBIE ŻACZEK.
SZCZEGÓŁY NA STRONIE WWW.KLUBZACZEK.PL

TEATR bagatela

Duża scena / * scena w podziemiach

1	XII	So	Wielki dzień*	18.00
			Stosunki na szczycie	20.00
2	XII	Nd	Wielki dzień*	18.00
			Stosunki na szczycie	20.00
4	XII	Wt	Mayday	16.00, 19.15
5	XII	Śr	Tajemniczy ogród	11.00
			Mayday	19.15
6	XII	Cz	Tajemniczy ogród	11.00
			Mayday	19.15
7	XII	Pt	Szalone nożyczki	19.15
8	XII	So	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
9	XII	Nd	Szalone nożyczki	19.15
11	XII	Wt	Testosteron (tylko dla dorosłych)	16.00, 19.15
12	XII	Śr	Tajemniczy ogród	11.00
			Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15
13	XII	Cz	Tajemniczy ogród	11.00
			Kto otworzy drzwi?*	17.00
			Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15
14	XII	Pt	Mayday	16.00, 19.15
15	XII	So	Mayday	16.00, 19.15
			Blackbird -gościnnie	19.15
16	XII	Nd	Kto otworzy drzwi?*	17.00
			Mayday	19.15

18	XII	Wt	Zbrodnia i kara	19.15
19	XII	Śr	Zbrodnia i kara	19.15
20	XII	Cz	Zbrodnia i kara	19.15
21	XII	Pt	Mayday 2	16.00, 19.15
22	XII	So	Mayday 2	16.00, 19.15
23	XII	Nd	Mayday 2	19.15
27	XII	Cz	Okno na parlament	19.15
28	XII	Pt	Okno na parlament	19.15
29	XII	So	Okno na parlament	19.15
30	XII	Nd	Okno na parlament	19.15

Scena ul. Sarego 7

1	XII	So	Othello	18.00
2	XII	Nd	Othello	18.00
4	XII	Wt	Othello	18.00
5	XII	Śr	Othello	18.00
6	XII	Cz	Othello	18.00
14	XII	Pt	Wystarczy noc	19.15
15	XII	So	Wystarczy noc	19.15
16	XII	Nd	Wystarczy noc	19.15
19	XII	Śr	Laboratorium Młodej Reżyserii	

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 35 zł, ulgowe 29 zł

Balkon: normalne 30 zł, ulgowe 25 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 25 zł, ulgowe 20 zł

Scena na Sarego (spektakl Othello)

bilety normalne 40 zł, ulgowe 30 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl